

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

74
lata

Czwartek, 20.08.2026

Relaks

Krzyżówki,
prognoza pogody
i co warto
obejrzeć w TV



Słupsk

Śledztwo w sprawie nadużyć w szpitalu w Miastku trwa

Prokuratura Okręgowa w Słupsku nadzoruje postępowanie w sprawie działalności spółki Spine w Szpitalu Miejskim w Miastku.

- Str. 3

Słupsk

Nie będzie regulaminu organizowania wystaw

Sesję Rady Miasta zdominowała dyskusja na temat apelu do prezydent miasta o opracowanie przejrzystych zasad organizowania wystaw.

- Str. 4

Budowa drogi Redzikowo-Jezierzyce.

Trasa za 90 mln zł coraz bliżej ukończenia

- Str. 4

Lechosław Uciński. Jego życie było kanwą serialu „Daleko od szosy”

- Str. 12



FOT. JAKUB MŁONKA

Słupsk

Nowy krwiobus rusza w trasę. Dotrze do dawców krwi z całego regionu

Wojciech Lesner

Wczoraj w Słupsku odbyło się uroczyste przekazanie nowego krwiobusa na rzecz Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Słupsku. Nowy ambulans ma poprawić komfort dawców, zwiększyć bezpieczeństwo poboru krwi i ułatwić organizację mobilnych akcji krwiodawstwa w całym regionie.

W uroczystym przekazaniu nowoczesnego autokaru wzięli udział przedstawiciele RCKiK, władz samorządowych, a także honorowi dawcy krwi. Pojazd marki Mercedes został przygotowany na specjalne zamówienie RCKiK, dzięki czemu został dostosowany zarówno do potrzeb dawców, jak i personelu medycznego.

- Nowy ambulans to nie tylko poprawa komfortu dawców, którzy oddają krew, to przede wszystkim poprawa bezpieczeństwa, ponieważ pojazd został przygotowany na nasze specjalne zamówienie, według naszych wytycznych - podkreśliła Małgorzata Gradziuk, dyrektor RCKiK w Słupsku.

Nowy krwiobus zastąpi dotychczasowy ambulans, który służył słupskiej placówce od 2009 roku.

- Na pewno każdy z nas widział na terenie naszego miasta, na naszych drogach powiatowych dotychczasowy nasz ambulans. Mogliśmy go spotkać na co dzień. Z racji tego, że jest on już wiekowy, z 2009 roku, ma dosyć sporo przejechanych kilometrów, bo aż ponad 300 tysięcy, wysyłamy go na zasłużoną emeryturę, natomiast nowy pojazd rusza do naszych stałych organizatorów, do naszych regularnych dawców



Nowy krwiobus Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Słupsku

krwi, a także będzie przemierzał tereny naszego regionu w poszukiwaniu nowych dawców krwi, nowych organizatorów w celu zapewnienia bezpiecznej krwi dla pacjentów - mówiła dyrektor RCKiK w Słupsku.

Komfortowe warunki, jakie dla dawców stwarza nowy pojazd, mają zachęcać kolejne osoby do oddawania krwi. Autokar dojeżdżał będzie w różne zakątki w regionie, ale spotkać będzie go można również w Słupsku - między innymi przed halą Gryfia.

- Ten autokar kibice Energii Czarnych Słupsk będą mogli osobiście zobaczyć, oddając krew, pod Halą Gryfia, w dniu naszych meczów domowych - zapowiedział Michał Jankowski, prezes Energi Czarni Słupsk.

ROZMOWA „GŁOSU”

Prof. Rafał Kowalczyk z Instytutu Biologii Ssaków PAN w Białowieży:
Do ważącego 800 kg żubra nie można podchodzić jak do krowy na pastwisku

POD PARAGRAFEM
Pitawal PRL: Śmierć w Rszewie, która wcale nie musiała się wydarzyć...

POLECAMY

JUTRO: Wakacje podwyższonego ryzyka **SOBOTA**: Gotówka to najlepszy prezent ślubny

20.08.2026

Czwartek

Dziś imieniny: Bernarda, Samuela, Hieronima
Telefon alarmowy: 112

Komentarz dnia

**Leszek Waligóra:**
Dobra, szatańska liczba

publicysta

Pierwsze półrocze tego roku upłynęło pod znakiem szatańskiej liczby 666. Tyle osób zginęło na polskich drogach w tym czasie. I jest to wiadomość... optymistyczna. Bo to był historycznie najmniejszy odsetek wypadków i ofiar śmiertelnych od czasu, gdy w Polsce zaczęto to mierzyć. Od roku 1997 do dziś, liczba wypadków spadła o ponad 69 procent. Liczba ofiar śmiertelnych w tamtym roku wyniosła, uwaga, 7311. Jeśli nawet te 666 trupów z pierwszej połowy tego roku, do 31 grudnia się podwoi... to będzie 6 tysięcy osób zabitych mniej. Przełom!

W tym państwie z kartonu sklejonego szpagatem, gdy jeden rząd wyrzuci wszystko, co robi drugi, gdzie prezydent zawetuje każdy przepis rządu, zgoda dotycząca bezpieczeństwa okazuje się prawdziwa. Inie chodzi, jak widać, tylko o to militarne. To długa historia dobrych decyzji - pewnie jakieś złe po drodze były również. Ale przez ostatnie 30 lat mieliśmy dużo więcej dobrych zmian. Obowiązkowe pasy w samochodach - tak, tak, kiedyś były nieobowiązkowe. Obowiązek jeżdżenia przez cały rok na światłach. Brak taryfy ulgowej dla kierowców na podwójnym gazie. Ograniczenie prędkości w terenach zabudowanych - tak, strefa tempo 30 to jest przy potrąceniu pieszego różnica między życiem i śmiercią. Fotoradary i odcinkowe pomiary prędkości. Konfiskata aut. I wreszcie przepis, który miał się nie udać: bezwzględne pierwszeństwo pieszych na przejściu. Mieliśmy mieć festiwal wariatów za kółkiem. Owszem, czasem zdarzy się kretyń, brak wyobraźni i umiejętności nadrabiający prędkością. Dla takich jest sąd i więzienie, o ile sami się nie wyeliminują z puli genetycznej. Ale przepis o pierwszeństwie pieszych na pasach działa. Nawet jeśli jeden z drugim sami łamią przepisy, gapiąc się w ekraniki. ©©

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
„Głos Pomorza”
„Głos Koszaliński”
„Głos Szczeciński”

tel. 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

POGODA

dzisiaj
24°C/12°Cjutro
20°C/10°C

Redaktor naczelny
Jarosław Jaz
Z-cy redaktora naczelnego
Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka
Wydawca
Ynona Husaim-Sobecka, Jarosław Jaz, Wojciech Frelichowski, Marcin Stefanowski, Piotr Polechoński
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl

Polska Press Makroregion Pomorze
Redakcja Słupsk, ul. Henryka Pobożnego 19, tel. 59 848 81 00, redakcja.gp24@polskapress.pl; Koszalin, ul. Partyzantów 17, tel. 94 347 35 52, redakcja.gk24@polskapress.pl; Szczecin, Al. Niepodległości 26/U1, tel. 91 481 33 00, redakcja.gs24@polskapress.pl
Prezes Makroregionu Piotr Grabowski
Dyrektor reklamy Ewa Żelazko
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biurowisko Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

ROZMOWA

Do ważącego 800 kg żubra nie można podchodzić jak do krowy na pastwisku

Martyna Jurkowska (PAP)

Rozmowa z prof. Rafałem Kowalczykiem z Instytutu Biologii Ssaków PAN w Białowieży

Media obiegrała informacja o tym, że w Puszczy Białowieskiej żubr zaatakował człowieka. Pojawiły się od razu sformułowania, że z punktu widzenia biologii powinniśmy mówić o obronie żubra, a nie o ataku. Dlaczego?

Żubr bardzo rzadko atakuje i jest to raczej reakcja obronna w odpowiedzi na jakieś konkretne zachowanie, takie jak zbliżanie się na bliską odległość czy dłuższe niepokojenie. Ryzyko jest też wyższe w konkretnych okresach, na przykład w przypadku byków w okresie roju, czy w przypadku samic w okresie porodów i dotyczy szczególnie osobników w pobliżu zabudowań, często obserwowanych i fotografowanych, które mają obniżony próg bojaźni przed człowiekiem. Żubry zazwyczaj ostrzegają o swoim zaniepokojeniu. To kręcenie ogonem, niski zwieszona głowa, czasem jest to rycie ziemi racicą, ocieranie się o drzewa, tarzanie się. Jeśli ktoś nie odczyta tych sygnałów i dalej niepokoi zwierzę, zbliża się na bliską odległość, to reakcją obronną żubra jest atak. Trzeba przy tym pamiętać, że najczęściej jest to podbiegnięcie i zatrzymanie. W Puszczy Białowieskiej i jej okolicach gromadziliśmy dane o takich reakcjach żubrów i na 45 takich zdarzeń w ciągu ostatnich 30 lat, 35 to było podbiegnięcie z zatrzymaniem, a tylko w 10 przypadkach było to zrogowanie. Warunkiem tego było rzeczywiście podejście na bliską odległość. Określiśmy dystans krytyczny na 50 metrów, bo ataki następowały właśnie poniżej takiej odległości. Średni dystans ataków to 20 metrów, a wiemy przecież, że



FOT. TOMASZ KAMINSKI / IBS PAN

Rafał Kowalczyk: Żubr bardzo rzadko atakuje i jest to raczej reakcja obronna w odpowiedzi na jakieś konkretne zachowanie

ludzie podchodzą do żubrów o wiele bliżej. Czasami, gdy żubry żerują w pobliżu dróg, ludzie wychodzą z samochodów i w zasadzie często jedynie rów oddziela takie osoby od żubra, co jest bardzo nieodpowiedzialnym zachowaniem. Żubry nie lubią być otaczane, zresztą jak większość zwierząt. To może potęgować ich zaniepokojenie i ewentualnie reakcję obronną. Agresja tych zwierząt wobec ludzi jest wyłącznie wynikiem nieodpowiedniego, nieodpowiedzialnego zachowania człowieka.

W kontekście dystansu krytycznego 50 metrów, sytuacja sprzed tygodnia, gdzie człowiek zbliżył się do żubra na odległość 4-5 metrów, wydaje się zupełnym szaleństwem. To chyba można odczytywać jako wielkie szczęście, że skończyło się tylko na powierzchownych ranach łydki i potłuczeniach, bo zagrożenie życia chyba realnie istniało?

Absolutnie tak. Żubr jest dzikim, potężnym zwierzęciem. Waga dorosłych samców może dochodzić do 840 kilogramów, krowy są mniejsze, ważą do 560 kilogramów. Ale takie niebez-

pieczne zdarzenia są z reguły z udziałem byków, bo one są odważniejsze, bardziej przyzwyczajone do obecności człowieka. Kontakt z takim zwierzęciem to jest skrajnie nierozsądne zachowanie.

Skąd w ludziach przekonanie, że potężny ssak ważący kilkaset kilogramów zachowuje się jak krowa na pastwisku albo zwierzę w zoo? Czy to wina popkultury, bajek Disneya, czy może kompletnego odcięcia miejskiego człowieka od praw rządzących naturą?

Pierwsze, co mi przychodzi na myśl, to bardzo niska świadomość przyrodnicza, która wynika ze słabej edukacji w tym zakresie. W szkołach na lekcjach biologii uczymy się cyklu Krebsa, budowy pantofelka czy innych zagadnień, które dla większości ludzi w dorosłym życiu do niczego się nie przydadzą, a nie jesteśmy uczeni, jak się zachowywać w stosunku do dzikich zwierząt, jak chronić i szanować to środowisko. Drugim powodem jest brak doświadczenia w kontakcie ze zwierzętami, nie tylko z dzikimi, także z domowymi, które są coraz rzadszym widokiem w wiejskim środowisku. To prowadzi do tego, że widząc żubra, który spokojnie pasie się gdzieś na łące w pobliżu drogi, wydaje się nam, że to jest taka niegroźna krowa, do której można się zbliżyć, zrobić zdjęcie i ona nic nam nie zrobi. To oczywiście jest błędne przeświadczenie, bo każde dzikie zwierzę, nie tylko żubr, ale również mniejsze zwierzęta potencjalnie mogą stanowić zagrożenie, bo są dzikie, nieprzewidywalne i w odpowiedzi na zagrożenie, którym dla nich jest człowiek, mogą różnie zareagować. Dla nich obroną jest często atak, więc może dojść do pogryzienia, do zrogowania, uderzenia racicami, czy kopytami.

ŚLUPSK

Śledztwo w sprawie nadużyć w szpitalu w Miastku trwa

oprac. Wojciech Frelichowski

Prokuratura Okręgowa w Słupsku poinformowała o nadzorze nad postępowaniem przygotowawczym w sprawie działalności spółki Spine w Szpitalu Miejskim w Miastku. Chodzi o wątpliwości co do rozliczeń za wykonane zabiegi finansowane przez Narodowy Fundusz Zdrowia.

Sprawa dotyczy współpracy Szpitala Miejskiego w Miastku z lekarską spółką Spine, która miała wystawiać wielomilionowe faktury za prowadzone w placówce zabiegi neurochirurgiczne. Jej schemat był następujący: pacjent przechodził szybki zabieg neurochirurgiczny w znieczuleniu miejscowym i niemal natychmiast wracał do domu. NFZ płaci za to około 1500 złotych. Tymczasem w dokumentach leka-

rze ze Spine wpisywali skomplikowaną operację neurochirurgiczną wymagającą pełnej hospitalizacji, przyjęcia na oddział, zajęcia łóżka, przygotowania sali operacyjnej i całonocnej opieki. Za to NFZ płaci już ponad 6500 złotych. Jak przekazał portal Wirtualna Polska, pomorski konsultant wojewódzki ds. neurochirurgii dr Wojciech Wasilewski w swojej opinii wskazał, że prawidłowe wykonanie procedury w czasie 10 minut jest fizycznie niemożliwe, a wpisy w kartach pacjentów były masowo kopiowane metodą „kopiuj-wklej” i noszą znamiona fałszowania. Umowa między szpitalem a spółką Spine przewidywała, że aż 65 procent wyceny z NFZ trafią bezpośrednio do lekarzy. Tymczasem rynkowym standardem jest maksymalnie 30-40 procent. Rozliczając na przykład 73 rzekome hospitalizacje jednego dnia po zawy-

żonej stawce, spółka mogła wy-stawić rachunek na ponad 300 tys. złotych za jeden dzień pracy jednego lekarza. Oznaczałoby to nawet 26 tys. zł za godzinę. Właśnie te rozliczenia są obiektem postępowania Prokuratury Okręgowej w Słupsku. W komunikacie prokuratura podała, że jest to postępowanie w sprawie doprowadzenia do osiągnięcia korzyści majątkowej do niekorzystnego rozporządzenia mieniem, w postaci pieniędzy stanowiących równowartość ceny zabiegów o nieustalonej w chwili obecnej wartości, przez NFZ przekazanych tytułem wykonanych w Szpitalu Miejskim w Miastku przez lekarzy z ramienia Spine spółki z o.o. w ramach podpisanej przez powyższe podmioty umowy w przedmiocie wykonania zabiegów w ramach procedury termolezji, to jest jednorodnej grupy pacjentów H55 i wprowadzenia pokrzywdzonego w błąd co

do rodzaju lub ilości faktycznie wykonanych zabiegów, czym działano na szkodę Narodowego Funduszu Zdrowia, to jest o czyn z art. 286 § 1 k.k. (chodzi o oszustwo). Zawiadomienie o prze-stępstwie przyjął Delegatura Centralnego Biura Antykorupcyjnego w Bydgoszczy, a zawiadamiającym jest Szpital Miejski w Miastku. Prokurator wystąpił do NFZ o przeprowadzenie kontroli tych świadczeń medycznych, jak również niezbędne jest przeprowadzenie szeregu czynności dowodowych zmierzających do ustalenia m.in. okoliczności procedury będącego przedmiotem postępowania. Przedmiotem postępowania są również ustalenia w zakresie ewentualnego niedopełnienia obowiązków przez osoby działające w imieniu i na rzecz miastckiego szpitala. ©©

Słupsk

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA o III nieograniczonym przetargu ustnym na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej stanowiącej własność Miasta Słupska, położonej w Słupsku przy ulicy Sadowej

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość niezabudowana położona w obrębie nr 0004 miasta Słupska, działka nr 88/18 o powierzchni 1155 m², KW nr SL1S/00097289/4

Cena wywoławcza wynosi 105 000 zł, wadium 10 000 zł.
Do wycycytowanej ceny doliczony zostanie należny podatek VAT w stawce 23%.

Nieruchomość znajduje się na obszarze miasta objętym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Owocowa” na terenie o funkcji: tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej. Zasady, parametry i wskaźniki kształtowania zabudowy oraz informacje dotyczące zagospodarowania przedmiotowego terenu zostały zapisane w karcie terenu 01.MN ww. planu zagospodarowania.

Przetarg odbędzie się **w dniu 22.09.2026 r. o godz. 10.00** w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II p.).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie **wadium do dnia 16.09.2026 r.** na konto:
Miasto Słupsk, mBank S.A. Nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011.

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku oraz na stronie internetowej <http://bip.um.slupsk.pl/przetargi/> (mapa i plan zagospodarowania).

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w pokoju 224 tut. Urzędu lub telefonicznie 59 84 88 410.
Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

REKLAMA

0011570288

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGACH

Zarząd Powiatu Słupskiego informuje, że:

1) pierwszy ustny przetarg nieograniczony na zbycie prawa własności nieruchomości niezabudowanych, stanowiących własność Powiatu Słupskiego **odbędzie się w dniu 25 września 2026 roku, w siedzibie Starostwa Powiatowego w Słupsku ul. Szarych Szeregów 14, w sali nr 206 (II piętro). Wadium należy wpłacać do dnia 22 września 2026 roku**

Lp.	Nr działki/Powierzchnia/ Położenie działki/KW	Godz. przetargu	Cena wywoławcza	Wysokość wplaty wadium
1.	181/10 o pow. 0,1096 ha Obręb Korzybie, gmina Kępice, Nr SLIM/00019706/9 wraz z udziałem wynoszącym 1/13 części w prawie własności działki nr 181/25 o pow. 0,1908 ha, stanowiącej drogę wewnętrzną dojazdową	9:00	80 400,00 zł + VAT	8 000,00 zł
2.	181/11 o pow. 0,1204 ha Obręb Korzybie, gmina Kępice, Nr SLIM/00019706/9 wraz z udziałem wynoszącym 1/13 części w prawie własności działki nr 181/25 o pow. 0,1908 ha, stanowiącej drogę wewnętrzną dojazdową	10:00	85 500,00 zł + VAT	8 500,00 zł
3.	181/12 o pow. 0,1016 ha Obręb Korzybie, gmina Kępice, Nr SLIM/00019706/9 wraz z udziałem wynoszącym 1/13 części w prawie własności działki nr 181/25 o pow. 0,1908 ha, stanowiącej drogę wewnętrzną dojazdową	11:00	74 000,00 zł + VAT	7 400,00 zł
4.	181/13 o pow. 0,1022 ha Obręb Korzybie, gmina Kępice, Nr SLIM/00019706/9 wraz z udziałem wynoszącym 1/13 części w prawie własności działki nr 181/25 o pow. 0,1908 ha, stanowiącej drogę wewnętrzną dojazdową	12:00	74 300,00 zł + VAT	7 400,00 zł

2) pierwszy ustny przetarg nieograniczony na zbycie prawa własności nieruchomości niezabudowanych, stanowiących własność Powiatu Słupskiego **odbędzie się w dniu 30 września 2026 roku, w siedzibie Starostwa Powiatowego w Słupsku ul. Szarych Szeregów 14, w sali nr 206 (II piętro). Wadium należy wpłacać do dnia 25 września 2026 roku**

Lp.	Nr działki/Powierzchnia/ Położenie działki/KW	Godz. przetargu	Cena wywoławcza	Wysokość wplaty wadium
1.	181/21 o pow. 0,1203 ha Obręb Korzybie, gmina Kępice, Nr SLIM/00019706/9 wraz z udziałem wynoszącym 1/13 części w prawie własności działki nr 181/25 o pow. 0,1908 ha, stanowiącej drogę wewnętrzną dojazdową	9:00	87 200,00 zł + VAT	8 700,00 zł
2.	181/22 o pow. 0,1100 ha Obręb Korzybie, gmina Kępice, Nr SLIM/00019706/9 wraz z udziałem wynoszącym 1/13 części w prawie własności działki nr 181/25 o pow. 0,1908 ha, stanowiącej drogę wewnętrzną dojazdową	10:00	80 700,00 zł + VAT	8 000,00 zł
3.	181/23 o pow. 0,1100 ha Obręb Korzybie, gmina Kępice, Nr SLIM/00019706/9 wraz z udziałem wynoszącym 1/13 części w prawie własności działki nr 181/25 o pow. 0,1908 ha, stanowiącej drogę wewnętrzną dojazdową	11:00	80 700,00 zł + VAT	8 000,00 zł
4.	181/24 o pow. 0,1069 ha Obręb Korzybie, gmina Kępice, Nr SLIM/00019706/9 wraz z udziałem wynoszącym 1/13 części w prawie własności działki nr 181/25 o pow. 0,1908 ha, stanowiącej drogę wewnętrzną dojazdową	12:00	78 700,00 zł + VAT	7 900,00 zł

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest: wniesienie wadium w pieniądzu PLN w wysokości podanej powyżej dla każdej działki odrębnie na konto depozytowe Starostwa Powiatowego w Słupsku, ul. Szarych Szeregów 14, 76-200 Słupsk, **BNP Paribas Bank Polska S.A. nr: 34 1600 1462 1873 1864 1000 0005**. Za datę wpływu wadium uznaje się dzień wpływu środków na ww. rachunek bankowy. Pełna treść ogłoszeń o przetargach została wywieszona na tablicy ogłoszeń urzędu oraz zamieszczona pod adresem internetowym www.bip.powiat.slupsk.pl „ogłoszenia – nieruchomości” i www.powiat.slupsk.pl „nieruchomości-przetargi”. Dodatkowe informacje na temat przetargów można uzyskać w siedzibie Starostwa Powiatowego w Słupsku przy ul. Szarych Szeregów 14, pokój nr 223 lub pod nr telefonu 59/8418553.

Paweł Lisowski
Starosta Słupski

REKLAMA

0011568022

Słupsk

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

o II ograniczonym przetargu ustnym na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Miasta Słupska, położonej w Słupsku przy ulicy J. Zamojskiego na poprawę warunków zagospodarowania nieruchomości przyległych

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość niezabudowana – działka nr 331 o powierzchni 398 m² w obrębie nr 0009, księga wieczysta nr SL1S/00023706/5

Cena wywoławcza wynosi 60 000 zł, wadium 6 000 zł.
Do wycycytowanej ceny doliczony zostanie należny podatek VAT w stawce 23%.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Chrobrego”, nieruchomość znajduje się na terenie o funkcji: tereny mieszkalnictwa jednorodzinne.

Zasady, parametry i wskaźniki kształtowania zabudowy oraz informacje dotyczące zagospodarowania przedmiotowego terenu zostały zapisane na karcie terenu 2.29.MN. ww. planu zagospodarowania.

Przetarg odbędzie się 22.09.2026 r. o godzinie 11⁰⁰ w sali nr 212 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II p.).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium do dnia 16.09.2026 r. na konto: Miasto Słupsk, mBank S.A. Nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011 oraz złożenie pisemnego zgłoszenia uczestnictwa w przetargu do dnia 16.09.2026 r. do godz. 1500 w sekretariacie Wydziału Zarządzania Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Słupsku w pok. 217. Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku obok pok. 224 oraz opublikowana na stronie internetowej www.bip.um.slupsk.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Słupsku Plac Zwycięstwa 3, 76-200 Słupsk, Wydział Zarządzania Nieruchomościami pokój 224 pod nr tel. 598488410.

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

SŁUPSK

Nie będzie regulaminu organizowania wystaw w przestrzeni Słupska. Apel radnych bez poparcia

Wojciech Lesner

Wtorkową sesję Rady Miasta w Słupsku zdominowała dyskusja na temat apelu do prezydenta miasta o opracowanie przejrzystych zasad organizowania wystaw, instalacji i ekspozycji plenerowych w miejskich przestrzeniach. To pokłosie sporu dotyczącego wystawy o relacjach polsko-ukraińskich, której organizatorzy mieli napotkać problemy z prezentacją ekspozycji.

Inicjatorami apelu byli radni Kacper Moroz, Marzena Gmińska, Bartłomiej Jarząbek, Mieczysław Jaroszewicz i Renata Stec. Oto jego treść: „Rada Miejska w Słupsku (...), apeluje do Prezydenta Miasta Słupska o opracowanie i wprowadzenie jednolitych, przejrzystych zasad określających kryteria oraz warunki wyrażania zgody na organizację wystaw, instalacji i ekspozycji plenerowych na terenach stanowiących własność Miasta Słupska.

Przestrzeń publiczna Słupska (...) stanowi wspólne dobro Mieszkańców. Wykorzystywanie tych miejsc na cele



Radna Renata Stec, jedna z autorek apelu o opracowanie zasad organizowania wystaw

wystawiennicze, edukacyjne i społeczno-kulturalne jest cenną inicjatywą, jednak wymaga odpowiednich ram organizacyjnych i estetycznych tak, by każda inicjatywa była traktowana w sposób równy (...). Wprowadzenie regulacji przyczyni się do budowania wizerunku Słupska jako miasta nowoczesnego, dbającego o ład przestrzenny i szanującego swoje dziedzictwo.”

Skąd ten apel? Między innymi przez dyskusję na temat wystawy „Polacy-Ukraińcy w latach 1918-1947. Konflikt – Ludobójstwo – Niepamięć – Nadzieja”, autorstwa dr. Huberta Seńczyszyna. Ekspozycja

z Muzeum Martyrologii Wsi Polskiej, miała zostać zaprezentowana w Słupsku z inicjatywy Stowarzyszenia Nasz Słupsk.

Wcześniej sprawa trafiła pod obrady rady w związku ze skargą dotyczącą odmowy udostępnienia przestrzeni miejskiej na potrzeby wystawy. Przedstawiciel stowarzyszenia przekonywał, że po sugestii urzędu organizatorzy zwrócili się o możliwość ustawienia ekspozycji w przestrzeni zewnętrznej, ale również tam napotkali problemy techniczne i otrzymali odmowę Zarządu Infrastruktury Miejskiej.

Podczas sesji, 18 sierpnia do sprawy odniosła się Kry-

styna Danilecka-Wojewódzka, prezydent Słupska. Podkreślała, że wbrew pojawiającym się zarzutom nie odmówiła organizacji wystawy. Jak tłumaczyła, w odpowiedzi na wniosek Stowarzyszenia Nasz Słupsk wskazała kilka możliwych lokalizacji wystawy w przestrzeni miejskiej, m.in. ul. Wojska Polskiego, Bulwary nad Słupią i Stary Rynek, a następnie organizatorzy mieli uzyskać zgodę na zajęcie pasa drogowego.

- Ja bardzo wyraźnie wyrażam przeciwieństwo zgodę na tę wystawę, mówiąc, gdzie ona się może odbyć ze względu na gabaryty - mówiła prezydent. -

Wnioskodawca otrzymał zgodę na zajęcie pasa drogowego i nie ma żadnych ograniczeń, ażeby ta wystawa została zaprezentowana, jeżeli rzeczywiście Stowarzyszenie będzie nią dysponowało - powiedział prezydent.

Do poparcia apelu przekonywał radnych Kacper Moroz.

- Rzeczywiście jest jakiś dysonans, jeśli chodzi o ekspozowanie wystaw w naszym mieście, bo z jednej strony mamy do czynienia co chwilę z wystawami, które mają miejsce w ratuszu. Z drugiej strony co jakiś czas w przestrzeni publicznej, czy na Wojska Polskiego, czy na Starym Rynku również pojawiają się jakieś instalacje i chodzi o to, żeby to wszystko doprecyzować, żeby to wszystko miało jasne zasady, bo tak na dobrą sprawę nikt chyba nie był w stanie odpowiedzieć, dlaczego ta wystawa (o tematyce relacji polsko-ukraińskich - red.) w przestrzeni publicznej nie mogła się znaleźć - mówił radny.

Przeciwna ustalaniu regulaminu dotyczącego wystaw była radna Aleksandra Karnicka.

- Tworzenie regulaminu jest ograniczeniem dla instytucji kultury - Bałtyckiej Galerii Sztuki Współczesnej, Słup-

skiego Ośrodka Kultury, Młodzieżowego Domu Kultury oraz naszych plastycznych liceów - bo wyobrażam sobie, że będą musiały się teraz dostosowywać do regulaminu, który stworzy pani prezydent - przekonywała radna. - Jeszcze się nigdy nie zdarzyło, żeby jakkolwiek praca w plenerze, w przestrzeni publicznej obrażała kogoś. Jest to wszystko zawsze zrobione z dobrym smakiem, w związku z tym uważam, że wprowadzenie takiego regulaminu jest mocnym ograniczeniem - argumentowała.

Podobnego zdania była radna Alina Jasiocha.

- Wielokrotnie organizowałam wystawę w ratuszu i przyznaję, że za każdym razem spotykałam się tylko z pomocą i nigdy nie było problemu ze zorganizowaniem takiej wystawy. Tych wystaw naprawdę było chyba kilkanaście na przestrzeni lat i wydaje mi się, że nie ma co doprecyzować czegoś, co działa bardzo dobrze - podkreślała radna.

Początkowo apel został poparty większością głosów, jednak głosowanie powtórzone ze względu na problemy techniczne. Ostatecznie radni apel odrzucili.

©©

REGION

Budowa drogi Redzikowo-Jezierzyce. Trasa za 90 mln zł coraz bliżej ukończenia

oprac. Patryk Czerwiński

Budowa nowej drogi łączącej Redzikowo z Jezierzycami wkroczyła w kolejną fazę. Wykonawca układa pierwsze odcinki docelowej nawierzchni bitumicznej. Inwestycja o wartości niemal 90 milionów złotych nie tylko usprawni ruch w gminie i pozwoli ominąć Słupsk, ale ma też fundamentalne znaczenie dla obronności kraju.

Gmina Redzikowo udostępniła informacje na temat tego jak idą prace na blisko 9-kilometrowym odcinku. 12 sier-

pnia pierwsza warstwa masy bitumicznej została ułożona na fragmencie trasy w Redzikowie, a 14 sierpnia ciężki sprzęt i drogowcy pracowali



Budowa drogi z Redzikowa do Jezierzyc

nad nawierzchnią w samych Jezierzycach.

Docelowo nowa trasa osiągnie długość 8,6 km i połączy obie miejscowości, jed-

nak jej rola w układzie drogowym będzie znacznie szersza. Połączenie to ma znacząco usprawnić ruch z północnej części gminy w kierunku Redzikowa i drogi ekspresowej S6, a jednocześnie stworzyć dogodną trasę alternatywną, pozwalającą kierowcom ominąć Słupsk.

Za realizację zadania opiewającego na kwotę około 90 mln zł odpowiada firma, która prowadzi roboty w formule „zaprojektuj i wybuduj”. Ze względu na szczególne znaczenie tej infrastruktury dla obronności państwa, przedsięwzięcie jest w całości finansowane ze środków budżetu państwa.

©©

SŁUPSK

Pijany kierowca z dwoma zakazami

oprac. Wojciech Lesner

Policjanci ruchu drogowego słupskiej komendy zatrzymali pijanego 43-latkę, który pomimo wcześniejszych wyroków zakazów prowadzenia pojazdów prowadził samochód. Mężczyzna usłyszał już wyrok sądu.

W ubiegłą niedzielę, w późnych godzinach nocnych patrol drogowy zatrzymał do kontroli o Forda, którego kierowcą miał problem z utrzymaniem się na swoim pasie ruchu.

- Mężczyzna miał w organizmie ponad 1,5 promila alkoholu. Jak się okazało, 43-latek posiadał dwa zakazy pro-

wadzenia pojazdów - informuje mł. asp. Amadeusz Galus, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Słupsku.

Już następnego dnia mężczyzna usłyszał zarzuty złamania sądowych zakazów oraz kierowania pojazdem w stanie nietrzeźwości.

Policjanci zdecydowali się na zastosowanie trybu przyspieszonego i jeszcze w poniedziałek zapadł wyrok pięciu miesięcy pozbawienia wolności, dożywotniego zakazu prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych.

Ponadto 43-latek musi zapłacić 15 tys. zł na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej. ©©

AKCJA CHARYTATYWNA

0311545627



FOKUS

• **Dzisiaj benzyna 95 będzie kosztować nie więcej niż 6,49 zł za litr, benzyna 98 – 7,30 zł/l, a olej napędowy – 7,52 zł/l**

PIENIĄDZE

Rząd szykuje rewolucję w PIT. Miliony odczują zmianę progu podatkowego

Rząd chce od 2027 roku podnieść drugi próg podatkowy ze 120 tysięcy do 130 tysięcy złotych oraz wprowadzić nową, 24-procentową stawkę PIT dla dochodów między 130 tys. a 150 tys. zł

Agata Wodzeń-Nowak

Premier Donald Tusk poinformował, że wspólnie z ministrem finansów i gospodarki Andrzejem Domańskim przygotował pakiet zmian podatkowych, który miałby wejść w życie od 2027 roku.

Kluczowym elementem propozycji jest podniesienie drugiego progu podatkowego z obecnych 120 tys. zł do 130 tys. zł rocznie. Według szefa rządu rozwiązanie ma objąć około 3,5 mln podatników. Mówił o tym też minister Andrzej Domański.

– To jest zmiana, na której w przyszłym roku skorzysta 3,5 miliona podatników. Roczny zysk, korzyść z tej reformy, może wynieść do 3600 złotych. To są pieniądze, które zostaną w portfelach Polaków – zaznaczył.

Jak podkreślił premier, celem zmian jest odciążenie rosnącej klasy średniej i złagodzenie skutków przekraczania obecnego progu podatkowego.

Nowa stawka 24 procent dla dochodów do 150 tys. zł

Rząd chce też wprowadzić dodatkową stawkę PIT w wysokości 24 proc. dla osób osiągających dochody od 130 tys. do 150 tys. zł rocznie. Oznacza to, że podatnicy przekraczający granicę 130 tys. zł nie przechodząliby od razu do najwyższej, 32-procentowej stawki podatkowej.



FOT. PAP/ALBERT ZAWADA

Donald Tusk poinformował w środę, że wraz z ministrem Andrzejem Domańskim przygotował propozycje zmian podatkowych

– Kiedy przekraczamy 130 tys. zł, to nie łapiemy się na ten najwyższy, 32-proc. próg, tylko będziemy mieli 24 proc. – powiedział Donald Tusk.

Najwyższa stawka PIT nadal obowiązywałaby osoby osiągające dochody przekraczające 150 tys. zł rocznie.

Podczas konferencji prasowej szef rządu był pytany o obietnicę podwyższenia kwoty wolnej od podatku. Premier odparł, że w tej chwili rząd nie jest w stanie zrealizować tego zobowiązania.

– Nie rezygnujemy z tego, ale tak bez tortur mogę przyznać, że

na pewno w roku 2027 i w roku 2028, bo zakładam, że przez te dwa lata jeszcze będziemy mieli ten wielki wysiłek na rzecz obronności, to kwota wolna jest mało realna, ale nie chcę z tego w żadnym wypadku rezygnować – powiedział premier. Jak dodał, podniesienie kwoty wolnej od podatku „na pewno w perspektywie półtora roku nie będzie możliwe”.

Wyższy CIT dla największych firm

Premier przyznał, że proponowane zmiany oznaczają wielomiliardowe

koszty dla finansów publicznych, dlatego rząd chce sfinansować reformę przez podwyżki wybranych podatków.

Najważniejszą z nich ma być wzrost stawki CIT z 19 proc. do 22 proc. dla podmiotów osiągających roczne przychody przekraczające 50 mln euro, czyli około 200 mln zł.

– Zaproponujemy podniesienie CIT-u z 19 do 22 proc. dla podmiotów osiągających roczne przychody przekraczające 50 mln euro, czyli 200 mln zł, oraz dla podatkowych grup kapitałowych, a więc tych osiągających największe przychody koncernów i dużych przedsiębiorstw – powiedział premier.

Danina solidarnościowa i ryczałt także do zmiany

Pakiet obejmuje również podniesienie daniny solidarnościowej dla osób osiągających ponad 1 mln zł dochodu rocznie. Stawka miałaby wzrosnąć o 1 pkt. proc. – do 5 proc.

Rząd proponuje ponadto powrót do wcześniejszego limitu przychodów dla podatników rozliczających się ryczałtem. Limit miałby zostać obniżony do 250 tysięcy euro, czyli około 1 mln zł.

Obecnie obowiązuje znacznie wyższy próg wynoszący 2 mln euro. Został on podniesiony w 2021 roku, kiedy zastąpił wcześniejszy limit 250 tys. euro.

KRÓTKO

Krosno

Wniosek o przejęcie śledztwa ws. wypadku

– Prokuratura w Krośnie chce przenieść śledztwo ws. wypadku samochodu na Węgrzech do Polski. Kierowca usłyszał zarzut nieumyślnego spowodowania wypadku drogowego – poinformowała w środę rzecznik tej prokuratury prok. Marta Kolendowska-Matejczuk. Węgierski sąd aresztował mężczyznę na 30 dni, czyli do 18 września.

– Z uwagi na przedmiot postępowania, w szczególności mając na względzie okoliczności, że podejrzanym, a także pokrzywdzonymi w sprawie są wyłącznie obywatele Polski, w tutejszej jednostce podjęto decyzję o skierowaniu do polskiego ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego wniosku o przejęcie ścigania od strony węgierskiej, co jest uzasadnione interesem polskiego wymiaru sprawiedliwości – powiedziała. Zaznaczyła też, że w polskim śledztwie w tej sprawie we wtorek rozpoczęły się przesłuchania poszkodowanych.

Lublin

Zatrzymany po pięciu latach poszukiwań

47-letni mieszkaniec Lubelszczyzny skazany za przestępstwa seksualne wobec nastolatki został zatrzymany w Warszawie – poinformowała w środę lubelska policja. Mężczyzna został skazany w 2021 roku na 3 lata i 3 miesiące pozbawienia wolności za przestępstwa seksualne – przemocą doprowadził małoletnią poniżej 15. roku życia do poddania się innej czynności seksualnej oraz groził pokrzywdzonej pozbawieniem życia w przypadku ujawnienia przez nią okoliczności sprawy. Nie stawiał się jednak do odbycia zasądzonej kary, opuścił miejsce zamieszkania i ukrywał się przed organami ścigania.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Rosja rozumie język siły. Jeśli NATO ćwiczy w Polsce i są to wyraźne, widoczne ćwiczenia z udziałem sojuszników, to jest to bardzo dobry sygnał

TOMASZ SIEMONIAK, koordynator służb specjalnych

WARSZAWA

Odeszła Wanda Traczyk-Stawska. Miała 99 lat

Karolina Wrońska

– **W wieku 99 lat zmarła uczestniczka powstania warszawskiego Wanda Traczyk-Stawska – poinformował wiceminister kultury Maciej Wróbel.**

Wanda Traczyk-Stawska urodziła się 7 kwietnia 1927 r. w Warszawie. W powstaniu warszawskim walczyła jako łączniczka i strzelec Szarych Szeregów oraz Armii Krajowej pod pseudonimami „Atma” i „Pączek”. Po upadku powstania trafiła do niemieckich obozów jenieckich.

Po wojnie Wanda Traczyk-Stawska ukończyła studia psychologiczne na Uniwersytecie Warszawskim. Do późnych lat 70. pracowała jako nauczycielka w szkołach specjalnych dla dzieci z niepełnosprawnościami. Angażowała się w działalność na rzecz pamięci o poległych powstańcach, kierowała Społecznym Komitetem ds. Cmentarza Powstańców Warszawy. Aktywnie uczestniczyła w życiu publicznym, zabierając głos w sprawach praw człowieka, praw kobiet oraz demokratycznych wartości.

Wanda Traczyk-Stawska urodziła się 7 kwietnia 1927 r. w Warszawie. W powstaniu warszawskim walczyła jako łączniczka i strzelec Szarych Szeregów oraz Armii Krajowej pod pseudonimami „Atma” i „Pączek”. Po upadku powstania trafiła do niemieckich obozów jenieckich. Po wojnie Wanda Traczyk-Stawska ukończyła studia psychologiczne na Uniwersytecie Warszawskim. Do późnych lat 70. pracowała jako nauczycielka w szkołach specjalnych dla dzieci z niepełnosprawnościami. Angażowała się w działalność na rzecz pamięci o poległych powstańcach, kierowała Społecznym Komitetem ds. Cmentarza Powstańców Warszawy. Aktywnie uczestniczyła w życiu publicznym, zabierając głos w sprawach praw człowieka, praw kobiet oraz demokratycznych wartości.

WARSZAWA

MON zapewnia: miasta chronione przed rakietami

Karolina Wrońska

Ministerstwo Obrony Narodowej zapewniło, że wojsko ma różnego rodzaju zdolności do osłony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej m.in. aglomeracji miejskich.

To reakcja na komentarze dotyczące „rzekomego braku ochrony polskich miast przed zagrożeniami

z powietrza”. Również Sztab Generalny Wojska Polskiego wydał w środę komunikat, w którym podkreślono, że „Siły Zbrojne RP utrzymują ciągłą zdolność do monitorowania i ochrony polskiej przestrzeni powietrznej oraz reagowania na potencjalne zagrożenia”.

„Obrona powietrzna Polski nie polega na stałym rozmieszczeniu baterii rakietowych wokół każdego dużego miasta. Jest to system zintegrowany, którego elementy są rozmieszczane i wykorzystywane adekwatnie do aktualnej sytuacji, oceny zagrożeń oraz priorytetów obronnych państwa” – zaznaczył MON.

UKRAINA

Grupa przestępcza w otoczeniu Zełenskigo? Służby prowadzą sprawę

oprac. Anna Nagel

Narodowe Biuro Antykorupcyjne Ukrainy (NABU) i Specjalna Prokuratura Antykorupcyjna (SAP) prowadzą operację dotyczącą organizacji przestępczej kierowanej przez obecnego i byłego deputowanego do parlamentu.

„NABU i SAP prowadzą operację specjalną mającą na celu ujawnienie organizacji przestępczej, która działała pod kierownictwem obecnego i byłego deputowanego do parlamentu Ukrainy, z udziałem wysokich rangą urzędników Biura Prezydenta Ukrainy oraz innych osób. Szczegóły wkrótce” – powiadomiły instytucje antykorupcyjne w komunikatorze Telegram.

NABU i SAP ujawniły 10 listopada 2025 roku informacje na temat uczestników rozległego systemu korupcyjnego w branży energetycznej. Pobierali oni od kontrahentów Enerhoatomu, państwowego operatora elektrowni jądrowych, łapówki w wysokości od 10 do 15 proc. wartości kontraktów.

Jednym z głównych podejrzanych w śledztwie jest biznesmen Tymur Mindicz – współwłaściciel studia produkcyjnego Kwartał 95, które zakładał i którym kierował niegdyś prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. W obawie przed aresztowa-

niem w aferze Enerhoatomu Mindicz wyjechał do Izraela; jest prawdopodobnie obywatelem tego kraju.

Wśród podejrzanych w aferze związanej z Enerhoatomem znalazł się także były szef kancelarii Zełenskigo Andrij Jermak. Jermak w listopadzie ubiegłego roku podał się do dymisji w związku ze śledztwem w sprawie korupcji pod kryptonimem „Midas”. NABU i SAP przeprowadziły wówczas rewizję w jego mieszkaniu.

Utworzone w 2014 roku NABU zajmuje się zwalczaniem korupcji na najwyższych szczeblach władzy, prowadząc śledztwa wobec urzędników państwowych, polityków i menedżerów państwowych spółek. SAP nadzoruje te postępowania i kieruje akty oskarżenia do sądu.



Wśród osób objętych postępowaniem NABU i SAP są ludzie z otoczenia prezydenta

USA

Facebook i Instagram na ławie oskarżonych. Ruszył proces

oprac. Anna Nagel

Amerykański gigant technologiczny Meta Platforms odrzucił zarzuty wysunięte przez 29 stanów USA, jakoby celowo dążył do uzależnienia dzieci od Instagrama i Facebooka w celu zwiększenia zysków – przekazała agencja Reutersa.

Sprawa jest efektem pozwu zbiorowego złożonego przez stany w 2023 r.

Proces sądowy przeciwko koncernowi miliardera Marka Zuckerberga rozpoczął się we wtorek przed sądem federalnym w Oakland w Kalifornii. Według doniesień medialnych rozstrzygnięcie w tej sprawie może bardzo wpłynąć na funkcjonowanie tych najpopularniejszych sieci społecznościowych na świecie. Stany oskarżają Metę o naruszenie przepisów przez nieprawidłowe gromadzenie i wykorzystywanie danych osobowych dzieci.

Cztery stany przewodzące procesowi – Kalifornia, Kolorado, Kentucky i New Jersey – obwiniają Metę o zaprojektowanie Facebooka i Instagrama w sposób uzależniający młodych użytkowników, co ma nasilać u nich lęk, depresję, a nawet skłaniać do samobójstw. Dodatkowo, zarzuty odnoszą się do wprowadzenia konsumentów w błąd w kwestiach związanych z bezpieczeństwem platform.

Reuters przekazał, że eksperci określili wtorkowy proces jako największy dotąd test prawny dotyczący wpływu sieci społecznościowych na młodzież. Oprócz Mety z tysiącami pozwów ze strony stanów, okręgów szkolnych i osób prywatnych mierzą się obecnie także m.in. należący do ByteDance TikTok, właściciel YouTube’a – Alpha-



Olivia Konar trzyma transparent z imionami prawie 400 młodych osób, które rzekomo zmarły w wyniku wpływu mediów społecznościowych

bet – oraz właściciel Snapchata – firma Snap.

Podczas wtorkowej rozprawy zastępczyni prokuratora generalnego w Departamencie Sprawiedliwości Kalifornii, Megan O’Neill, powiedziała ławie przysięgłych, że model biznesowy Mety miał na celu „przyciągnąć użytkowników, zatrzymać ich tak długo, jak to możliwe, zbierać ich dane, a następnie ukrywać prawdę przed opinią publiczną”, i że działa to szczególnie skutecznie w przypadku dzieci.

– Meta potrzebuje dzieci i musi zapewnić osoby, które się nimi opiekują, że są one bezpieczne – dodała O’Neill.

Z kolei pełnomocnik Mety Paul Schmidt powiedział, że „nie ma wątpliwości”, iż niektórzy użytkownicy sieci społecznościowych zmagają się z problemami, jednak badania wykazały brak bezpośredniego związku między korzystaniem z platform

przez nastolatków a pogorszeniem się ich samopoczucia.

Schmidt dodał, że Zuckerberg dążył do ulepszania usług, a nie do czynienia ich niebezpiecznymi. – W Medzie nie wierzą, że będą mieli sukces, jeśli ludzie nie będą zadowoleni z ich usług – zaznaczył adwokat.

Proces ma potrwać około sześciu tygodni, a ośmioosobowa ława przysięgłych ma wydać werdykt doradczy. Natomiast ostateczną decyzję w sprawie podejmie sędzia Yvonne Gonzalez Rogers. Jeśli uzna ona firmę Meta za winną, będzie mogła nałożyć kary finansowe oraz nakazać wprowadzenie zmian w funkcjonowaniu Facebooka i Instagrama.

Z dokumentów sądowych wynika, że w przypadku przegranej Meta może zostać zmuszona do zapłaty odszkodowań w wysokości blisko 200 mld dolarów, co stanowiłoby prawie 14 procent całkowitej wartości rynkowej spółki.

INDIE

Dziesięć osób zginęło w pożarze taniego hotelu w Kalkucie

Kazimierz Sikorski

Co najmniej dziesięć osób zginęło, a kilka zostało rannych w pożarze hotelu w indyjskim mieście Kalkuta.

– W pożarze, który wybuchł wczesnym rankiem w środę, zginęło dziesięć osób, w tym dziecko – potwierdził Anuj Sharma, szef straży pożarnej stanu Bengal Zachodni. – Hotel spowił gęsty dym. Ciała niektórych ofiar znaleziono po jakimś czasie w łazienkach – poinformował Sharma.

Do opanowania ognia skierowano kilkanaście zastępów straży pożarnej, a policja i pozostałe służby prowadziły akcję ratunkową. Uratowano dziesięć osób – sześciu mężczyzn, dwie kobiety i dziecko – które przewieziono do szpitala.

– Wstępne ustalenia wskazują, że przyczyną pożaru mogła być eksplozja klimatyzatora w tym hotelu. Niektóre z ofiar to prawdopodobnie obywatele Bangladeszu, którzy przybyli do Kalkuty na leczenie – mówił Santosh Pathak, członek partii rządzącej w stanie Bengal Zachodni.

W chwili wybuchu pożaru w hotelu przebywało 60 gości. Hotel znajduje się w ruchliwej części centrum Kalkuty i słynie z tanich miejsc noclegowych oraz restauracji.

Pożary budynków są w Indiach częstym zjawiskiem ze względu na słabe zabezpieczenie przeciwpożarowe i lekceważenie przepisów bezpieczeństwa.

W poniedziałek w wyniku pożaru hotelu w mieście Tarapith w stanie Bengal Zachodni – znanym ośrodkiem kultury religijnej – zginęło siedem osób, a kilka zostało rannych.

NIEMCY

Podejrzany o wysadzenie Nord Stream zatrzymany

oprac. Anna Nagel

Obywatel Ukrainy podejrzany w sprawie wysadzenia rosyjskiego gazociągu Nord Stream w 2022 roku został ujęty w środę przez policję w mieście Pula na zachodzie Chorwacji na podstawie Europejskiego Nakazu Aresztowania.

W komunikacie prokuratury federalnej w niemieckim Karlsruhe napisano, że aresztowany, określany jako Wołodymyr Z., jest wyszkolo-

nym nurkiem. Jest podejrzany o spowodowanie eksplozji, sabotaż oraz zniszczenie infrastruktury.

Z. zostanie przetransportowany do Niemiec, gdzie będzie odpowiadać przed Federalnym Trybunałem Konstytucyjnym – przekazano.

Obywatel Ukrainy zatrzymany w środę w Chorwacji to Wołodymyr Żurawlow, którego wydania niemieckiemu wymiarowi sprawiedliwości odmówił polski sąd jesienią 2025 roku.

W październiku 2025 roku Sąd Okręgowy w Warszawie odmówił

niemieckim władzom wydania Żurawlowa, a także uchylił środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania i nakazał jego niezwłoczne zwolnienie.

Mężczyzna był poszukiwany na podstawie Europejskiego Nakazu Aresztowania jako podejrzany w sprawie wysadzenia rosyjskiego gazociągu Nord Stream.

Do eksplozji na gazociągach Nord Stream 1 i Nord Stream 2 doszło we wrześniu 2022 roku w pobliżu duńskiej wyspy Bornholm.

PAP

PO STRONIE SENIORA

PIENIĄDZE

Świadczenie honorowe z ZUS i KRUS. Takie trzeba spełnić warunki, by dostać specjalną premię za wiek

Jubileusz setnych urodzin to nie tylko wyjątkowe święto, ale także stałe wsparcie finansowe gwarantowane z budżetu państwa. Stulatkowie otrzymują co miesiąc świadczenie honorowe. Wyjaśniamy, na jakich zasadach jest wypłacane

Małgorzata Stempinska

Świadczenie honorowe dla stulatów ma w Polsce ponad 50-letnią historię. Zostało wprowadzone w 1972 roku. Przez wiele lat nie było jednak uregulowane ustawowo i było przyznawane w drodze wyjątku. Jego wysokość zależała od tzw. kwoty bazowej obowiązującej w dniu setnych urodzin. W praktyce oznaczało to, że stulatkowie otrzymywali świadczenia w różnej wysokości, a raz przyznana kwota nie podlegała później waloryzacji.

Od 1 stycznia 2025 roku, po zmianie przepisów, świadczenie honorowe zostało ujednolicone dla wszystkich uprawnionych i wyniosło 6246,13 zł. Następnie od 1 marca 2025 roku, po waloryzacji, jego wysokość wzrosła do 6589,67 zł i obowiązywała do końca lutego 2026 roku. Od 1 marca br. do końca lutego 2027 roku świadczenie honorowe wynosi 6938,92 zł. Wypłaca je Zakład Ubezpieczeń Społecznych i Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego.

Takie są zasady świadczenia honorowego z ZUS

Świadczenie honorowe z ZUS jest wypłacane dożywotnio. Przysługuje z urzędu osobom posiadającym obywatelstwo polskie, które ukończyły



Od 2025 roku wprowadzono jednolitą kwotę świadczenia dla wszystkich uprawnionych, niezależnie od daty ukończenia 100 lat. Od 1 marca tego roku świadczenie honorowe wynosi 938,92 zł. Wypłaca je Zakład Ubezpieczeń Społecznych i Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego

100 lat i pobierają świadczenie emerytalno-rentowe. - Osoby, które nie pobierają świadczenia emerytalno-rentowego, aby otrzymać świadczenie honorowe, powinny złożyć wniosek oraz dołączyć dokument potwierdzający datę urodzenia i

oświadczenie, że po ukończeniu 16. roku życia przez co najmniej 10 lat miały ośrodek interesów życiowych na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Wniosek w imieniu stulatka może złożyć również członek jego rodziny - zaznacza Krystyna Micha-

łek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego.

Takie są zasady świadczenia honorowego z KRUS

Świadczenie honorowe otrzymują z KRUS osoby posiadające obywa-

telstwo polskie, które ukończyły 100 lat życia i które w ostatnim dniu miesiąca poprzedzającego miesiąc ukończenia 100 lat życia mają prawo m. in. do emerytury lub renty rolniczej bądź rodzicielskiego świadczenia uzupełniającego. Podobnie jak w ZUS, także w KRUS, specjalna premia za wiek jest wypłacana dożywotnio.

Świadczenie honorowe przyznawane jest z urzędu. Osoba uprawniona nie musi składać w tej sprawie żadnego wniosku. Jest jeden wyjątek: osoby, które ukończyły 100 lat życia i nie mają ustalonego prawa do żadnego świadczenia emerytalno-rentowego, aby otrzymać świadczenie honorowe powinny złożyć wniosek do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Od kogo pieniądze, gdy świadczenia z ZUS i KRUS

Kto wypłaci świadczenie honorowe, jeśli osoba jest uprawniona do świadczeń z ZUS i z KRUS?

Osobom, którym KRUS wypłaca w zbiegu emeryturę lub rentę rolniczą wraz ze świadczeniem przyznawanym przez ZUS, świadczenie honorowe wypłaci KRUS.

Natomiast osobom, którym KRUS wypłaca emeryturę rolniczą, a ZUS emeryturę pracowniczą, świadczenie honorowe wypłaci ZUS. ©©

WSPARCIE

Dodatek pielęgnacyjny dla seniorów po 75. roku życia. Młodszy również mogą go otrzymać

Małgorzata Stempinska

ZUS i KRUS wypłacają różne dodatki do emerytury i rent. Najpopularniejszy jest dodatek pielęgnacyjny. „Z automatu” przysługuje osobom po 75. roku życia.

- Dodatek pielęgnacyjny przyznawany jest z urzędu osobom, które ukończyły 75 lat życia i pobierają emeryturę lub rentę z tytułu niezdolności do pracy

albo inne długoterminowe świadczenie wypłacane przez ZUS z wyjątkiem renty socjalnej i tzw. świadczenia Mama 4 plus. Pieniądze są wypłacane co miesiąc wraz z emeryturą czy rentą - zaznacza Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego.

Jak dodaje, dodatek pielęgnacyjny wynosi aktualnie 366,68 zł i jest corocznie waloryzowany. Inwalida wojenny całkowicie niezdolny do pracy i samodzielnej egzystencji

otrzymuje dodatek w wysokości 550,02 zł brutto miesięcznie.

Także w KRUS dodatek pielęgnacyjny z tytułu ukończenia 75. roku życia przyznawany jest z urzędu świadczeniobiorcom KRUS. Od 1 marca 2026 roku kwota dodatku wynosi 366,68 zł. Osobom pobierającym rentę rolniczą w części składkowej (prowadzą działalność rolniczą) dodatek nie zostanie przyznany do czasu zaprzestania tej działalności. - Emerytom, którzy

równocześnie są uprawnieni do drugiej emerytury z ZUS, dodatki przyznaje i wypłaca Zakład Ubezpieczeń Społecznych - zaznacza Iwona Aderjahn, kierownik Referatu w Wydziale Świadczeń KRUS Oddział w Bydgoszczy.

Dodatek pielęgnacyjny można również otrzymać na swój wniosek przed 75. rokiem życia, jeśli lekarz orzecznik ZUS lub komisja lekarska stwierdzi, że jesteśmy całkowicie niezdolni do pracy oraz do samodzielnej egzystencji. Od 13 kwietnia 2026 roku orzeczenia mogą wydawać również pielęgniarki lub pielęgniarze zatrudnieni w ZUS. Osoby całkowicie niezdolne do pracy oraz do samodziel-

nej egzystencji, które pobierają z ZUS-u rentę socjalną lub świadczenie Mama 4 plus albo nie pobierają żadnego świadczenia długoterminowego, mogą ubiegać się o zasiłek pielęgnacyjny w urzędzie gminy lub ośrodkiem pomocy społecznej.

W KRUS dodatek pielęgnacyjny przysługuje osobom, które nie ukończyły 75 lat, ale są niezdolne do samodzielnej egzystencji na podstawie orzeczenia Lekarza Rzecznawcy KRUS lub Komisji Lekarskiej Kasy. Wysokość dodatku jest taka sama. Osobom niezdolnym do samodzielnej egzystencji, które ukończyły 75 lat, przysługuje tylko jeden dodatek. ©©

WYJAŚNIAMY

Renta wdowia, emerytury, renty i dodatki do nich. Ekspert ZUS odpowiada na pytania Czytelników

Wątpliwości Czytelników wyjaśnia Grażyna Mucha, starszy specjalista z Wydziału Koordynacji, Analityki i Wsparcia Usług Świadczeniowych Oddziału ZUS w Bydgoszczy. Oto odpowiedzi na najczęstsze pytania dotyczące świadczeń

Małgorzata Stempinska

Czy ostatnio coś się zmieniło w kwestii przepisów dotyczących renty wdowiej? Czy nadal dodatek pielęgnacyjny jest wliczany do limitu, który ma wpływ na prawo do świadczenia?

Nic w tej kwestii się nie zmieniło. Łączna kwota renty wdowiej nie może przekroczyć trzykrotności najniższej emerytury, czyli 5935,47 brutto. Limit ten obowiązuje do 28 lutego 2027 roku. Jeśli suma świadczeń będzie wyższa, ZUS odpowiednio je zmniejszy, przy czym jeżeli już wypłacana, np. emerytura, jest wyższa niż ten limit, nie przysługuje już prawo do renty wdowiej.

Do limitu renty wdowiej wliczane są świadczenia wypłacane łącznie (np. emerytura i renta rodzinna po zmarłym małżonku), a także świadczenia wypłacane przez instytucje zagraniczne oraz inne niż jednorazowe świadczenia i dodatki (np. dodatek pielęgnacyjny), wypłacane na podstawie ustawy emerytalnej lub odrębnych przepisów.

Moja mama ma 86 lat i posiada I grupę inwalidzką. Czy może ubiegać się o świadczenie wspierające z ZUS. Jeśli tak, to jakie formalności należy spełnić?

Aby osoba z niepełnosprawnością mogła otrzymać świadczenie wspierające, musi w pierwszej kolejności uzyskać decyzję wojewódzkiego zespołu ds. orzekania o niepełnosprawności (WZON) o ustaleniu poziomu potrzeby wsparcia. Poziom ten musi wynosić co najmniej 70 punktów. Pierwszym krokiem jest więc złożenie wniosku do WZON o wydanie decyzji ustalającej poziom potrzeby wsparcia. Dopiero po uzyskaniu tej decyzji i jeśli nie zostanie od niej wniesione odwołanie, osoba z niepełnosprawnością może złożyć do ZUS wniosek o przyznanie świadczenia wspierającego. Taki wniosek (SWN) składa się wyłącznie elektronicznie przez platformę PUE/eZUS, portal Emp@tia lub bankowość elektroniczną. Można zrobić to samodzielnie albo skorzystać z bezpłatnego wsparcia pracowników ZUS-u, którzy pomogą wypełnić formularz. Osoba z niepełno-



FOT. NADSLANE

- Łączna kwota renty wdowiej nie może przekroczyć trzykrotności najniższej emerytury, czyli 5935,47 brutto. Limit ten obowiązuje do 28 lutego 2027 roku - mówi Grażyna Mucha z bydgoskiego ZUS

sprawnością może również upoważnić inną osobę do złożenia wniosku w jej imieniu. W tym celu należy dołączyć pełnomocnictwo. Można skorzystać z formularza ZUS PEL. Pełnomocnik składa wniosek ze swojego profilu PUE/eZUS, przez Emp@tia lub za pośrednictwem bankowości elektronicznej.

Mąż ma 70 lat. Czy należy mu się dodatek pielęgnacyjny?

Sam fakt ukończenia 70 lat nie uprawnia do dodatku pielęgnacyjnego. Dodatek pielęgnacyjny przyznawany jest z urzędu osobom, które ukończyły 75 lat życia i pobierają emeryturę lub rentę z tytułu niezdolności do pracy albo inne długoterminowe świadczenie wypłacane przez ZUS z wyjątkiem renty socjalnej i tzw. świadczenia Mama 4 plus. Świadczeniobiorcy, którzy nie ukończyli jeszcze 75. roku życia, mogą otrzymać dodatek na wniosek, o ile zostaną uznani przez lekarza orzecznika ZUS-u lub komisję lekarską ZUS za całkowicie niezdolnych

do pracy oraz do samodzielnej egzystencji.

W tym roku skończyłam 60 lat i słyszałam, że bardziej opłaca się przejść na emeryturę po urodzinach. Czy chodzi tylko o sam dzień urodzin, czy o pełną rocznicę - dzień i miesiąc?

Składając wniosek o emeryturę, należy przemyśleć nie tylko miesiąc, ale także dzień, w którym dopełni się formalności. Osoby, które osiągnęły już wiek emerytalny i składają wniosek w późniejszym terminie, czyli w kolejnych miesiącach po ukończeniu wieku powszechnego, powinny zrobić to najwcześniej w dacie swoich urodzin. Wtedy średnie dalsze trwanie życia będzie krótsze o jeden miesiąc, co ma znaczenie przy obliczaniu wysokości emerytury. Na przykład jeżeli Pani urodziła się 7 września i planuje przejść na emeryturę od października, to aby skorzystać z tej możliwości, wniosek należy złożyć 7 października lub później.

Decyzji o emeryturze nie trzeba podejmować w pośpiechu - warto wcześniej sprawdzić różne możliwości. Z pomocy doradców emerytalnych może Pani skorzystać w każdej placówce ZUS oraz online, podczas e-wizyty. Doradca, korzystając z kalkulatora emerytalnego, przygotuje symulację wysokości świadczenia i pokaże, jak zmieni się ono w przypadku dłuższej aktywności zawodowej. Jeśli woli Pani samodzielnie przeanalizować swoją przyszłą sytuację finansową, dostępne są także narzędzia elektroniczne - profil PUE/eZUS oraz aplikacja mZUS.

Od trzech lat pobieram wcześniejszą emeryturę, a w maju ukończyłam 60 lat. Czy mogę złożyć wniosek o przeliczenie świadczenia?

Tak, może Pani złożyć wniosek o przyznanie emerytury z tytułu osiągnięcia powszechnego wieku emerytalnego (druk EMP i ERP-6). Po złożeniu wniosku ZUS przeliczy świadczenie i sprawdzi, która emerytura będzie dla Pani korzystniejsza - ta wcześniejsza czy ta z powszechnego wieku. Jeżeli nowo wyliczona emerytura okazałaby się niższa, ZUS nadal będzie wypłacał dotychczasowe świadczenie.

Jestem kilka lat po 60. urodzinach. Z tego powodu mam mniejszą liczbę miesięcy odbierania emerytury, tzw. mianownik. Czy mogę przeliczyć, ile dostanę emerytury wchodząc na swoje konto? Mam konto w ZUS i subkonto OFE. Czy mogę samodzielnie przeanalizować przyszłą sytuację finansową na emeryturze np. poprzez profil PUE/eZUS oraz aplikację mZUS?

Tak, na swoim profilu PUE/eZUS może Pani samodzielnie sprawdzić prognozę emerytury w kalkulatorze emerytalnym. Trzeba jednak pamiętać, że wyliczenie będzie zawsze oparte na obecnych tablicach średniego dalszego trwania życia GUS. System nie pokaże, ile wyniosłaby emerytura według tablic obowiązujących wtedy, gdy kończyła Pani 60 lat. Takie wyliczenie może zrobić doradca emerytalny w ZUS - podczas wizyty w oddziale albo przez e-wizytę. Doradca sprawdzi wynik według tablic z chwili, gdy

osiągnęła Pani wiek emerytalny, i wytłumaczy, jak zmienia się wysokość emerytury w zależności od tego, jaki mianownik (liczbę miesięcy) się zastosuje.

Moja siostra otrzymała decyzję z ZUS o przeliczeniu emerytury, bo ukończyła 65 lat. Nowa wysokość emerytury jest dużo wyższa od dotychczasowej. Czy ja również otrzymam takie przeliczenie po ukończeniu 65 lat?

Siostra najprawdopodobniej była członkiem OFE, dlatego po ukończeniu 65 lat ZUS przyznał jej z urzędu tzw. emeryturę docelową. Jest to świadczenie obliczane na nowych zasadach, które zazwyczaj okazuje się wyższe od dotychczasowej emerytury. Jeśli Pani również należała do OFE, to po ukończeniu 65 lat ZUS z urzędu przeliczy Pani emeryturę i przyzna emeryturę docelową. Jeśli natomiast nie była Pani członkiem OFE, takie przeliczenie nie nastąpi, ponieważ dotyczy ono wyłącznie osób z tej grupy.

Złożyłam wniosek o przeliczenie emerytury. Co się stanie, jeśli po przeliczeniu świadczenie okaże się niższe?

Proszę się nie martwić - ZUS nie obniży Pani emerytury po przeliczeniu nawet, jeśli nowe wyliczenie wskazywałoby niższą kwotę. Obowiązuje tzw. zasada ochrony świadczeń. W praktyce oznacza to, że emerytura może być zmniejszona tylko w wyjątkowych sytuacjach, np. gdy została wcześniej błędnie obliczona. W zwykłych przypadkach przeliczenie może jedynie podnieść wysokość świadczenia lub pozostawić ją na dotychczasowym poziomie.

Od dwóch lat jestem na emeryturze i cały czas prowadzę własną firmę. Czy mogę doliczyć te dwa lata z działalności do swojej emerytury?

Jeśli z tytułu prowadzenia działalności opłacał Pan jedynie składkę zdrowotną, to ten okres nie zostanie doliczony do stażu emerytalnego. Aby lata pracy zwiększyły wysokość emerytury, konieczne jest opłacanie składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe. ©©

POD PARAGRAFEM

PITAWAL PRL

Śmierć w Rszewie, która wcale nie musiała się wydarzyć...

Anna Gronczewska

Jest wrzesień 1972 r. Milicjanci z Łodzi odbierają telefon. Koło Konstancynowa Łódzkiego, w miejscowości Rszew, wydarzył się wypadek samochodowy. Kierowca nie żyje.

Nikt nie przypuszczał, że właśnie tak zacznie się ta historia. Samochód znalazło dwóch uczniów. Zauważyli niebieskiego Fiata 125, jeżdżącego jako taksówka, który stał wbity w brzozę. Miał uszkodzone zderzak i maskę. W środku, na siedzeniu kierowcy, leżał zakrwawiony mężczyzna...

Dwóch podejrzanych

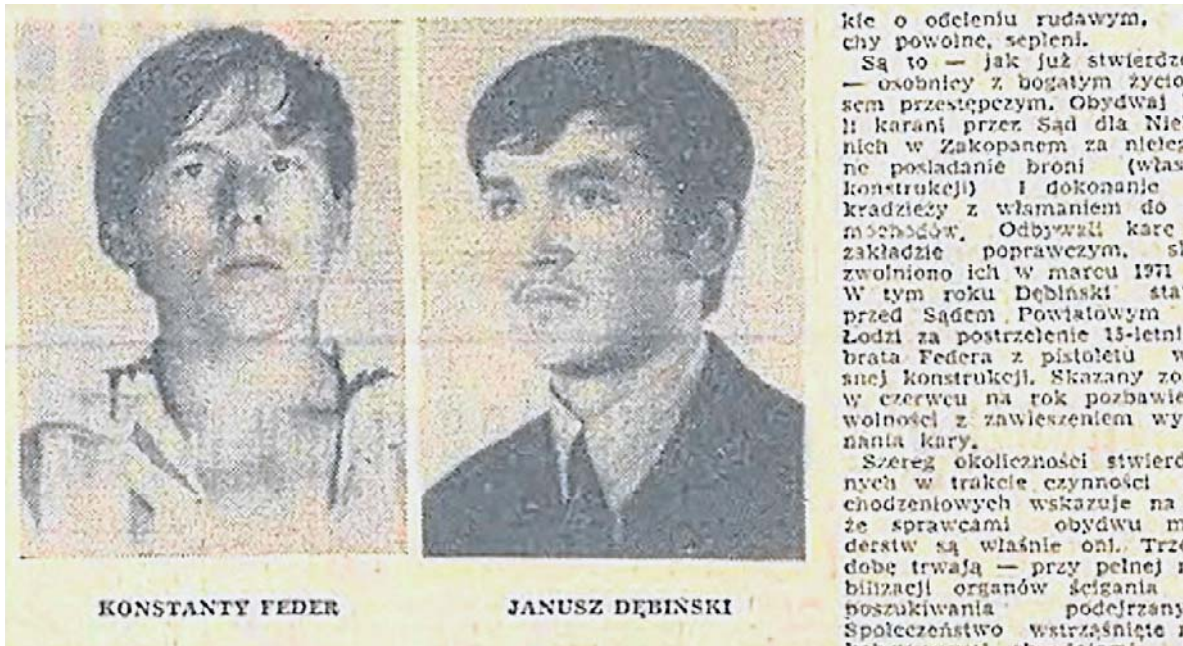
Na miejsce przyjechali milicja i prokurator. Była już noc, gdy przy nogach zwłok mężczyzny znaleziono łuskę od broni małokalibrowej; drugi pocisk leżał za fotelem. Na głowie mężczyzny odkryto duże rany... Nie miano już wątpliwości, że taksówkarz został zastrzelony. Ustalono, że był nim 28-letni mieszkaniec Łodzi, Czesław Pacha, mąż i ojciec dwojga dzieci. Milicjanci z Konstancynowa Łódzkiego szybko wytypowali podejrzanych: 19-letniego Janusza Dębińskiego i 18-letniego Konstantego Federa.

„Mein Kampf”

Konstanty Feder miał dziewięć lat, gdy umarła mu matka. Został z ojcem alkoholikiem i trójką rodzeństwa. Naukę skończył w szóstej klasie szkoły podstawowej. Pracował dorywczo na budowach, przy wykopkach.

Rok starszy Janusz Dębiński pochodził z rozbitej rodziny. Jak podają w książce „Pitaval Łódzki” Jarosław Warzecha i Adam Antczak, urodził się za inteligentnego, ale leniwego ucznia. Ostatnio pracował w zakładach im. Jurczaka.

Milicjanci wkroczyli do mieszkania Federa i Dębińskiego. U Federa znaleźli zakrwawioną, niebieską ortalionową kurtkę typu „szwedka”. Rodzina powiedziała, że Konstanty wyszedł z domu z Januszem Dębińskim i od tej pory się nie pojawił. W czasie rewizji u Dębińskiego znaleziono dwie świece dymne i wycior



Konstanty Feder (po lewej) i Janusz Dębiński (po prawej) na wycinku gazety z informacją o ich poszukiwaniu. Wrzesień 1972 roku

do broni. W komórcie były też kartki ze stemplem „Narodowe Siły Zbrojne” oraz „Nakaz rewizji”. Znalaziono też egzemplarz „Mein Kampf”.

Byli wcześniej karani

Jeden z kolegów poszukiwanych, do którego dotarli milicjanci, Piotr K., opowiadał, że Janusz Dębiński miał sadystyczne skłonności. Kiedyś zabił łopatą kota, a potem zastrzelił psa. Wiedział, że Dębiński i Feder interesują się bronią. Kiedyś oglądał broń zrobioną przez Dębińskiego. Przypadkowo wystrzeliła i pocisk ugodził w nogę Federa. Chcieli to ukryć, ale się nie udało. Dębiński trafił do aresztu. Był w nim od marca do czerwca 1972 roku.

Janusz Dębiński i Konstanty Feder byli już wcześniej karani. Wiosną 1969 r. pojechali do Zakopanego. Mieli przy sobie broń: Dembiński pistolet Mars, a Feder TT. Ukryli ją pod drewnianym progiem torowiska kolejki na Gubałówkę. Jeszcze tego samego dnia zatrzymano ich. Wrócili do Łodzi. Po roku wrócili do Zakopanego. Broń była w tym miejscu, gdzie ją schowali. Ktoś jednak ich wydał. Trafili do schroniska dla nieletnich.

Strzał padł przy drzwiach

Piotr K. zeznał, że już wiosną Feder i Dębiński namawiali go do zdobycia

samochodu. Mieli wziąć z postoju w Łodzi taksówkę i pojechać do Rszewa. Piotr nie chciał z nimi jechać.

Po całym kraju rozesłano za Federem i Dębińskim listy gończe, ukazały się one też w łódzkich gazetach. Publikowano reportaże z poszukiwań przestępców, tym bardziej że obaj dokonali kolejnego morderstwa: w Fabianowie koło Ostrowa Wielkopolskiego...

Około godziny 21, 16 września 1972 roku, funkcjonariusze zapukali do drzwi mieszkania 31-letniego stolarza Jana Barczyńskiego. Mężczyzna już spał, spała też jego 6-letnia córka, a żona karmiła sześciomiesięczne bliźniaki. Stolarz podszedł do drzwi. Jak zeznawała później jego żona, słyszała, że mąż otwiera i zaraz zamyka drzwi. Potem padł strzał. Pobiegła w stronę drzwi. Mąż słał się na nogach, obok stał mężczyzna z długą bronią. Zażądał pieniędzy. Ściągnął jej z ręki obrączkę. Po chwili pojawił się drugi mężczyzna. Zabrali jedzenie i ubranie jej męża. Znaleźli też schowane w szafie 2 tysiące złotych.

Dziwni milicjanci

– Mam dobre serce – powiedział jeden z bandytów. Zapytał też, czy mąż ma w domu broń i legitymację partyjną. Pocieszył kobietę, że ja-

• Pamiętajcie o Biggersie Za kilka dni kolejna rocznica urodzin Earla Derra Biggersa (24 sierpnia 1884 r. – 5 kwietnia 1933 r.), autora powieści detektywistycznych o detektywie chińskiego pochodzenia Charliem Chanie.

lejewego posterunku i obezwładnili Dębińskiego.

Jak donosił „Dziennik Łódzki”, Dębiński przyznał się do zabicia stolarza z Fabianowa. Taksówkarza z Łodzi miał zastrzelić Feder. Po tych zabójstwach udali się w stronę granicy z Czechosłowacją. Stamtąd chcieli się dostać do RFN, gdzie mieli kolegę z Konstancynowa. Za zrabowane w Fabianowie pieniądze kupili radio, koce i żywność. Poruszali się z daleka od zabudowań. Spali na polach.

Szukali Fiata 125p

Konstantego Federa złapano po dwóch tygodniach. Głodny poszedł do jednego z gospodarzy we wsi Tarnawa w województwie wrocławskim. Poprosił o coś do jedzenia i picia. Ugoszczono go, a w tym czasie jeden z sąsiadów zawiadomił milicję.

Feder zeznawał, że chcieli zdobyć auto, by pojechać do Czechosłowacji, a stamtąd do RFN lub Włoch. Do Łodzi z Konstancynowa przyjechali tramwajem i poszli na postój. Stały same Warszawy, a oni szukali Fiata 125 p. Znaleźli go na kolejnym postoju. Wsiedli do auta i kazali wieść się do Konstancynowa, przez Rszew.

Byli w Żabiczkach, niedaleko „Chaty wuja Toma”, gdy kazali kierowcy zatrzymać się. Dębiński zaczął okładać go ręką pistoletu, a Feder mierzył w głowę ofiary. Kierowca pytał, czy chcą pieniędzy. On je da, niech tylko darują mu życie... Oni zakomunikowali, że potrzebują auta, bo muszą jechać do Lutomska. Taksówkarz powiedział, że pojedzie z nimi. Dębiński kazał mu jechać przez las. Taksówkarz tłumaczył, że ma mało benzyny. W pewnej chwili próbował uciec. Dębiński wciągnął go do auta i strzelił w głowę. Później zmienił zeznanie. Stwierdził, że taksówkarza i stolarza zabił Feder. Mówił tak, choć wcześniej przestępcy umówili się, że każdy będzie miał na sumieniu jedno morderstwo.

Sąd skazał Janusza Dębińskiego na karę śmierci – wyrok wykonano we wrześniu 1973 roku. Konstanty Feder miał więcej szczęścia. W chwili popełnienia zbrodni nie miał skończonych 18 lat, więc nie mogła być orzeczona wobec niego kara śmierci. Skazano go 25 lat pozbawienia wolności.

Niezbędnik czytelniczy



rekomenduje
Bożenna Piskała



**Kto jako ostatni
rozmawiał z Adrianną?**

Odetta i Hubert świętują 10. rocznicę ślubu w ekskluzywnej restauracji. Nagle do lokalu wpada obca kobieta i urządza im awanturę. Odetta wkrótce odkrywa, że tajemnicza nieznajoma to Adrianna – była narzeczona Huberta. Nazajutrz Adrianna zostaje znaleziona martwa, a nagrania z restauracji obiegają internet.

Marcel Mos, „Narzeczona”, wyd. Filia, Poznań 2026, cena 49,99 zł



**W Londynie
nie zaznasz spokoju**

„Cienie nad Londynem” Agathy Christie to zbiór opowiadań kryminalnych rozgrywających się w Londynie, przeznaczony dla miłośników klasycznych zagadek, dobrze skonstruowanych intryg oraz kryminałów. Niebezpieczeństwo może bowiem czaić się za drzwiami zwykłego londyńskiego domu.

Agatha Christie, „Cienie nad Londynem”, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2026, cena 49,90 zł



**Niełatwo być
podcasterem bez skazy**

Znany podcaster Łukasz Płonka budzi się we własnym mieszkaniu w Katowicach z gigantycznym kacem. A w sieci aż huczy o brutalnym zabójstwie innego podcastera, jego głównego konkurenta – Miłosza Majchrzaka. Sprawa wygląda o tyle nieciekawie, że Łukasz z Miłoszem ostatnio publicznie się pobili i to Płonka jest w gronie głównych podejrzanych.

Magdalena Majcher, „Podcaster”, wyd. W.A.B., Warszawa 2026, cena 49,99 zł



**To naprawdę
złe miejsce na powrót**

Czarnowo – niewielka wieś na Kaszubach. Pełen lasów i jezior raj dla osób pragnących wyrwać się z miasta choć na chwilę. Ola Nowak poprzysięgła sobie nigdy tu nie wracać. Tutaj ją skrzywdzono. Ludzie wykorzystujący władzę, układy gwarantujące bezkarność – to z tych powodów od lat nikt nie ma odwagi wypowiedzieć prawdy na głos.

Piotr Borlik, „Złe miejsce na powrót”, wyd. Prószyński Media, Warszawa 2026, cena 49,99 zł



**Nigdy nie obiecuj
pod wpływem emocji!**

Markus Heger, autor podcastu kryminalnego, spotyka byłego finansistę Terjega Wekre, który za zabójstwo żony został skazany na najsurowszą karę przewidzianą w norweskim prawie. Wekre twierdzi, że jest niewinny, a Markus zgadza się go wysłuchać. Robi to na prośbę ojca, Franka Drage, przebywającego w więzieniu, w celi obok Wekrego.

Jan-Erik Fjell, Horst Jorn Lie, „Cień wątpliwości”, wyd. Smak Słowa, Sopot 2026, cena 57,99 zł



**Jeden sen
może zmienić wszystko**

Maja marzyła tylko o spokoju. Po życiowych zakrętach i bolesnych przejściach w końcu zaczęła układać swoją codzienność na nowo. Aż do nocy, w której nawiedził ją koszmar tak realistyczny, że obudziła się z krzykiem. W swoim śnie widziała okrutne i brutalne morderstwo nieznajomej kobiety.

Piotr Kościelny, „Mara”, wyd. Crime Books, cena 54,90 zł

HISTORIA

Atak „Błyskawicy” na niemiecki pociąg, którym do Lwowa jechał Hans Frank

Mateusz Drożdż

Czy generalny gubernator był rzeczywiście celem AK-owców? Uczestnik akcji pod Niepołomicami, por. Ryszard Nuszkievicz, zaprzeczał. Mówił, że to zbieg okoliczności.

Fakty są takie, iż w sobotę w nocy z 29 na 30 stycznia 1944 roku żołnierze Okręgu Krakowskiego AK wysadzili tory obok wiaduktu nad polną drogą z Niepołomic do Brzezia w Puszczy Niepołomickiej. Miejsce akcji było oddalone o około 20 km od Dworca Głównego w Krakowie. Ładunki wybuchły tuż przed nadjeżdżającym pociągiem wojskowym do Lwowa, do którego doczepione były również salonki. Jadący pociągiem gubernator Hans Frank i szef bezpieczeństwa Generalnej Guberni SS-Obergruppenführer Wilhelm Koppe ocaleli.

Gubernator jechał na wschód

Dywersję na linii kolejowej Kraków – Lwów przeprowadził oddział „Błyskawica”, dowodzony przez mjr. Stanisława Więckowskiego ps. „Wąsacz”, który zgodnie z rozkazem miał wykoleić pociąg i zaatakować jego pasażerów – niemieckich żołnierzy wracających z urlopów na front. Poprosił dowództwo o przydzielenie silnych materiałów wybuchowych, granatów i rkm-ów. Partyzanci zdobyli jednak tylko trotyl, wyniesiony z kopalni soli w Wieliczce.

HISTORIA I OBYCZAJE

Czarniecki, jego buzdygan i buława

grab

W Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie znaleźć można m.in. buzdygan po Stefanie Czarnieckim. Nie ma jednak stuprocentowej pewności, czy faktycznie do niego należał.

Zwolennicy tezy, że to pamiątka po hetmanie, przypominają, że 1 stycznia 1807 r. na polach łowickich zorganizowano przysięgę nowo sformowanego wojska polskiego pod wodzą gen. Jana Henryka Dąbrowskiego.

Wódz mówił wówczas tak: „Ja tu przytomny, przed obliczem Boga zastępów, przed Bóstwem powstającej Ojczyzny mojej, przysięgam na tę buławę, którą niegdyś bohaterska dłoń Czarnieckiego dzwigała (...) iż posłuszny do zgonu rozkazom Wiel-



W odwecie za zamach na Franka (z lewej) Niemcy rozstrzelali w Podłężu i Dębicy około stu Polaków z więzienia na Montelupich w Krakowie

Partyzanci przygotowali zasadzkę o godz. 22.20. Zaledwie 25 minut później z Dworca Głównego w Krakowie wyjechał pociąg do Lwowa. Gubernatorowi Frankowi towarzyszyli współpracownicy oraz 25-osobowa ochrona osobista. Frank zmierzał na wschód, by następnego dnia wziąć udział w obchodach jedenastej rocznicy objęcia władzy w Niemczech przez Adolfa Hitlera i NSDAP, a także czwartej rocznicy objęcia przez siebie władzy w Generalnym Gubernatorstwie.

Hitlerowcy najedli się strachu

Partyzancka mina zadziałała błędnie. Potężna eksplozja na nasypie kolejowym wyrzuciła w powietrze słup ognia, żwiru i kawałki torów, lecz wybuch nastąpił odrobinę za wcześnie. Pociąg jechał dość wolno, a maszynista zaczął gwałtownie hamować, co uratowało skład od katastrofy.

Partyzanci wycofali się bez strat, zaś osłona grupy minerskiej porzuciła w lesie radzieckie ulotki propagandowe, by zrzucić winę na rosyjskich spadochroniarzy i uchronić miejscową ludność cywilną przed represjami.

Zamach niedaleko Grodkowic nie zadał Niemcom wielkich strat. Według raportów krakowskiej AK mieli 18 ciężko rannych (z których trzech zmarło) i 27 lżej rannych. Uszkodzeń doznały parowóz i wagony, a zniszczenie 60 metrów torów spowodowało opóźnienia.

Hitlerowscy oficjele, których wagony jechały na końcu składu, najedli się tylko strachu. Tym bardziej uzasadnionego, że 1 lutego warszawska AK zlikwidowała „kąt Warszawy” SS-Brigadeführera Franza Kutschere, a parę dni później Armia Czerwona zbliżyła się na 60 kilometrów do granic GG.



Krakowski buzdygan posiada aż siedemnaście gęsto ułożonych piór, które upodabniają go do buławy

kiego Napoleona o swobodę i całość Ojczyzny aż do przelania ostatniej kropli krwi mojej walczyć będę”.

Być może artefakt z Krakowa jest faktycznie buzdyganem Czarnieckiego, ale przecież Dąbrowski wyraźnie mówi o buławie. Powstaje pytanie: co się z nią stało? Buława, oznaka władzy hetmańskiej, jest ważniejsza od jakiegos tam buzdyganu.

Historycy są na ogół zgodni, że przepadła w mroku dziejów, ale oto w listopadzie 2025 r., na stronie świętokrzyskiego wydania „Echa Dnia”, znalazł się świeży trop, informacja o takiej oto treści: „360. rocznica śmierci Hetmana Stefana Czarnieckiego. Msza święta i rekonstrukcja przekazania buławy hetmańskiej w Czarny”. Faktycznie, w sobotę, 15 listopada, odbyła się pełna emocji uroczystość.

A zatem buława przetrwała? Otóż nie – jest jedynie współczesną materializacją marzeń historyków amatorów i popularyzatorów wzniosłości naszych dziejów. Wyobrażonych w pomnikach hetmana na licznych placach miast i miasteczek – od Czarny po Tykocin.

Zaś w owej „rekonstrukcji przekazania hetmańskiej buławy” główną rolę odegrała buława zrekonstruowana.

ZBLIŻENIA

Jego życie było kanwą serialu „Daleko od szosy”

Anna Gronczewska

Główni bohaterowie „Daleko od szosy” mają swoje pierwowzory. Prawdziwy Leszek pochodzi spod Bełchatowa, z niewielkiej wsi Brzezie w województwie łódzkim. To jego życie stało się kanwą jednego serialu.

Nazywa się Lechosław Uciński, od dawna jest już na emeryturze. Lubi czasem wspominać, obejrzeć po raz setny odcinki „Daleko od szosy”. Wtedy przed oczami znów staje całe jego życie. Dzieciństwo, młodość spędzona we wsi pod Bełchatowem. Potem praca na Śląsku. I te pamiętne wakacje, podczas których spotkał Anię, swoją największą miłość. Wyjazd do Łodzi, nauka w wieczorowym technikum, praca w łódzkim MPK.

Być może nie poznalibyśmy jego historii, gdyby nie Henryk Czarnecki. Był pisarzem, ale też nauczycielem języka polskiego.

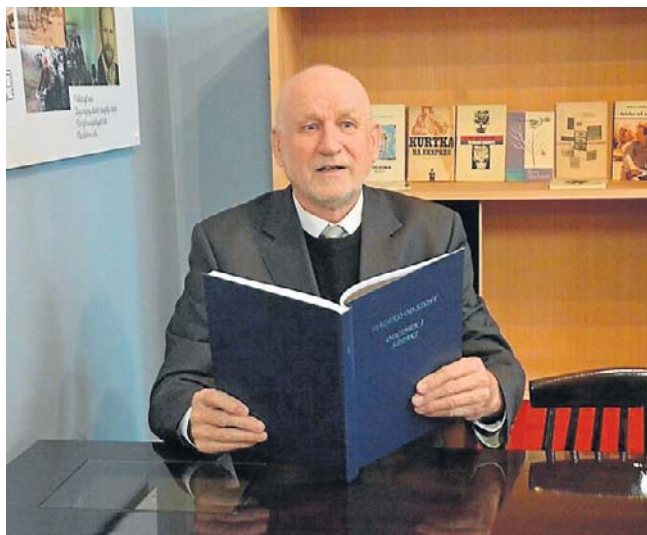
- Poznałem go w Łodzi, w Technikum Samochodowym przy ul. Prożka - opowiadał nam Lechosław. - Uczył mnie polskiego. Akurat pisał książkę „Profesor na drodze”, potem na jej podstawie powstał film. Gdy napisał jakiś rozdział, to czytał go na lekcjach. Potem zadał nam temat wypracowania „Moja droga do szkoły”. Chciał się dowiedzieć, jak to się stało, że nie skończyliśmy w normalnym czasie szkoły, a zaczęliśmy się uczyć, gdy już pracowaliśmy, mieliśmy rodziny.

Leszek Uciński też napisał wypracowanie. Spodobało się profesorowi Czarneckiemu. Jednak przez myśl nie przyszło mu, że stanie się podstawą serialu, a potem i książki.

- Bardzo wiele serialowych historii pokrywa się z moim życiem! - przyznaje Leszek Uciński.

Czereśnie nie tak słodkie jak w serialu

Tak jak Leszek Górecki, główny bohater „Daleko od szosy” pracował ciężko od dziecka. Pracował „u szmaciarza”, w sadzie. Sam sobie złożył rower...



Lechosław Uciński od dawna jest już na emeryturze. To on był pierwowzorem głównego bohatera „Daleko od szosy”. Na zdjęciu nasz bohater w Zespole Szkół Samochodowych w Łodzi, którego jest absolwentem

- Takie było życie na wsi - przypomina. - Rodzice nie dawali kieszonkowego, była bieda i Leszek musiał sobie radzić. A był zaradny i tak mu zostało!

Zaraz po podstawówce złożył dokumenty do Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Żelowie. Chciał zostać mechanizatorem. Miał tam iść z pięcioma kolegami z klasy. Ale zaczęli po kolei rezygnować ze szkoły. Zrezygnował i Leszek. Zdecydował, że nie będzie się uczył, a zacznie zarabiać. Razem z tatą krył dachy słomą. Latem dorabiał sobie w sadach. Zbierał jabłka, grusze w sadzie w Woli Węgrzyna koło Stróży. Potem pojechał na czereśnie. Sad znajdował się w okolicach Mikołajewic.

- Pojechałem do Lutomska tramwajem, a potem szedłem dwa czy trzy kilometry pieszo - wspominał. - W sadzie rośło 96 czereśni. Znajdował się blisko stawu i cmentarza. Było tam wiele drzew, na których czaiły się szpaki. Musiałem rano wstać, by przy pomocy wiadra i własnego głosu je przepędzić, bo przecież zjadłyby wszystkie czereśnie. Przyjeżdżały też dziewczyny, które zbierały owoce.

Sceny te znalazły się w serialu. Dzierżawcę czereśniowych drzew gra Gustaw Lutkiewicz. I śpiewa słynną już piosenkę z refrenem:

Daj mi nogę, daj mi nogę, ja ci nogi dać nie mogę.

- Ta piosenka to był mój pomysł - opowiadał nam Leszek Uciński. - Mój najstarszy brat miał zespół muzyczny.

Grał na akordeonie, na weselach. I śpiewali właśnie tę piosenkę. Tylko że w rzeczywistości brzmiała bardzo ładnie. W serialu słyszymy uproszczoną wersję.

W Brzeziach jego rodzice mieli nieduże, bo 2-hektarowe gospodarstwo. A było pięcioro dzieci. Tata dorabiał wykładaniem dachów słomą, a zimą wypłatał kosze z wikliny. Leszek mu pomagał.

- Zresztą kosze, które Leszek wypłatał w serialu, pochodziły z naszego gospodarstwa - dodaje.

Motocyklem do rodzinnej wsi

Leszek, gdy miał 18 lat, postanowił pojechać na Śląsk. Pracował w Śląskim Przedsiębiorstwie Robót Drogowych. Poszerzali drogę z Katowic do Warszawy. Pracował w okolicach Siewierza. Potem pojechał do Sosnowca. Zrobił prawo jazdy. Zaczął pracować w Miejskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Mieszkaniowego. Zamieszkał w hotelu robotniczym. Hotel był nowoczesny, miał nawet basen.

- Mieszkałem z fajnym kumplem, zresztą w filmie jest to fajnie pokazane - dodaje. - Pracowałem jako betoniarnik. Była to bardzo ciężka praca. Gdy skończyłem kurs prawa jazdy, to chciałem pracować jako kierowca.

Podczas pracy na Śląsku odłożył trochę pieniędzy. Kupił sobie motocykl. Czasem odwiedzał rodzinną wieś. Tam czekała na niego dziewczyna. W serialu miała na imię Bronka, a naprawdę -

Krystyna. Leszek uczył ją jeździć na motorze, radziła sobie bardzo dobrze, z czasem zrobiła nawet prawo jazdy. Mieli poważne plany. Tymczasem na chłopaka czekało wojsko. Przypuszczał, że jesienią dostanie powołanie. Zwolnił się więc z pracy w Sosnowcu i wrócił do swojej wsi. Chciał odpocząć, spędzić trochę czasu w rodzinnych stronach. Do domu wracał autobusem. Wysiadł na przystanku i zobaczył trzy dziewczyny z Łodzi - Wiesię, Zosię i Anię. Były koleżankami z tego samego liceum. Zdały maturę i dostały się na studia. Wiesia dostała się na polonistykę, Zosia na ekonomię, a Ania na biologię. Postanowiły razem spędzić wakacje.

- Znałem bardzo dobrze Wiesię - opowiadał Leszek. - Mieszkała tu jej babcia. Przyjeżdżała do niej w wakacje. Gdy byliśmy dziećmi, to razem się bawiliśmy.

Dziewczyny trochę się nudziły, więc dużo czasu spędzały z Leszkiem. Uznały, że jest chyba jedynym chłopakiem z okolicy, z którym można pogadać, wesoło spędzić czas. Był kulturalny, miły. Często go odwiedzały, on przychodził do nich. Od razu jego uwagę zwróciła Ania.

- Miała bardzo ładne nogi! - śmieje się Leszek.

Wakacje szybko się skończyły. Dziewczyny wróciły do Łodzi. Ale Ania Bełdycka nie zapomniała o Leszku. Pisała do niego listy, przysyłała mu książki.

- W naszej wsi nie było jeszcze prądu, więc czytałem te książki przy lampie naftowej - opowiadał Leszek Uciński. - Często na głos, moim rodzicom. Mama robiła coś przy kuchni, tata wypłatał kosze... Ale bardzo chętnie słuchali.

Między Anią i Leszkiem narodziła się miłość. Tymczasem była jeszcze Krystyna. Leszek chciał być wobec niej uczciwy. Powiedział, że kocha inną. Rozstali się. Krystyna poznała innego chłopaka. Wzięli ślub cywilny i szykowali się do kościelnego. Miał się odbyć w sobotę. Pozostały im do załatwienia ostatnie formalności. W czwartek, a więc dwa dni przed ślubem, jechali do księdza.

- Podobno to Krystyna chciała prowadzić motocykl,

ale on uznał, że dziewczyna nie będzie go wozić - tłumaczył. - Usiadł za kierownicą, choć nie miał prawa jazdy. Jechali żwirową drogą. „Nie wyrobił” na zakręcie. Wypadł z drogi. Krystyna wyładowała w ziemniakach, uderzyła głową w ziemię...

Krystyna doznała uszkodzenia rdzenia kręgowego. Do końca życia jeździła na wózku inwalidzkim. Została pochowana na cmentarzu w Szczercowie.

- Zawsze, gdy jestem w rodzinnych stronach, to zapalam znicz na jej grobie - dodaje jej dawna miłość.

Pod wpływem Ani Leszek zaczął myśleć o nauce. Gdy wrócił z wojska, wyjechał do Łodzi. Kiedyś jechał z Anią tramwajem i zobaczyli ogłoszenie, że MPK poszukuje kandydatów na kurs dla kierowców autobusów. Zgłosił się. Skończył kurs. Został kierowcą autobusu. Zapisał się do technikum samochodowego. Wziął ślub z Anią. Urodził się im pierwszy syn Przemek. Zdał maturę. Na studia jednak nie poszedł, choć już złożył papiery. Uznali z Anią, że byłyby to kolejne lata wyjęte z ich życia...

Tak jak w serialu, Leszek nie miał początkowo dobrych stosunków z teściową. Pracowała w kadrach, w „Stomilu”, jeszcze dorabiała sobie prowadząc agencję PKO.

- Ania była chyba na czwartym roku studiów, wróciła do domu i źle się czuła - opowiada Leszek. - Wymiotowała. Mama robiła jej awanturę, bo myślała, że jest w ciąży. Mnie też się obezwalało, choć nie byliśmy winni. Od tego czasu mama Ani odsunęła się ode mnie. Na nasz ślub jednak przyszła. W tym dniu przemówiła do mnie, gdy składała życzenia. Tata Ani zawsze nam sprzyjał. Pochodził ze wschodu, pracował w „Agromie”.

Tak jak w filmie, jeszcze jako kawaler, wynajmował pokój w kamienicy przy ul. 22 Lipca (dziś 6 Sierpnia).

Po ślubie z Anią wynajmowali pokój w domu przy ul. Pojezierskiej. Gdy urodził się Przemek, krótko mieszkali u teściów, a potem przeprowadzili się do domu przy ul. Drewnowskiej.

- Dom był przeznaczony do rozbiórki i warunki były

okropne - wspomina Leszek. Pokój miał 2,5 metra szerokości, 6,5 długości. Mielismy tylko zimną wodę. Ubikacja znajdowała się na podwórku. Gdy na dachu leżał śnieg, to było ciepło.

Potem dostali upragnione mieszkanie na Retkini. Leszek awansował w pracy. Zaczął pracować w kontroli jakości, a jak skończył technikum, to został kierownikiem zajezdni. Cały czas dorabiał sobie na pół etatu jako kierowca autobusu. Potem kupił sobie od znajomych fiata 125 p i w weekendy jeździł jako taksówkarz.

Leszek, przeprowadzamy się!

Rodzina Ucińskich opuściła jednak Łódź. Kiedyś Ania z kolegami i koleżankami z pracy pojechali na wycieczkę w góry, w okolicy Bielska-Białej. I zachwyciła się tamtymi terenami!

- Leszku, przeprowadzamy się! - stwierdziła po powrocie z wycieczki. I tak zrobili.

Po urodzeniu Marcina, drugiego syna, Ania zaczęła chorować. Stwierdzono u niej stwardnienie rozsiane. Mimo ciężkiej choroby, nie poddawała się. Pisała wiersze, malowała. Ale choroba postępowała. Ania zmarła w 2014 roku.

Leszek Uciński często przyjeżdżał na plan „Daleko od szosy”. Był nawet konsultantem serialu. Poznał dobrze Krzysztofa Strońskiego, który zagrał Leszka Góreckiego.

- Bacznie mnie obserwował - śmieje się Leszek Uciński. - Wiele rozmawialiśmy, w chwilach wolnych od zdjęć spacerowaliśmy. Mogę powiedzieć, że się zaprzyjaźniliśmy.

Po przeprowadzce do Bielska-Białej zaczął pracować w „Polmózbycie”. Najpierw w warsztatach, potem został kierownikiem salonu. Kiedyś, gdy jeszcze pracował w serwisie, swoim „maluchem” podjechał Krzysztof Stroński. Bardzo się zdziwił się, że zobaczył Leszka. Okazało się, że w okolicach Bielska-Białej mieszkają rodzice aktora.

- My pojechaliśmy do jego rodziców, Krzysztof z żoną odwiedził nas - opowiada Leszek. - Potem załatwiałem mu różne auta.

SZCZECIN

Hirek Wrona pogra i pogada

Opr. Redakcja

Są ludzie, którzy muzyki słuchają, i są tacy, którzy potrafią opowiadać o niej godzinami, znając za każdym nagraniem kolejną historię. Hirek Wrona zdecydowanie należy do tej drugiej grupy.

Dziennikarz, DJ, kolekcjoner płyt i jeden z najbardziej konsekwentnych popularyzatorów czarnej muzyki w Polsce ponownie pojawi się w szczecińskich Ogrodach Śródmieście. 22 sierpnia zagra DJ set, a dzień później spotka się z publicznością podczas wykładu.

Sam nazywa się „klasycznym boomerem”, ale muzycznie trudno przypisać go do jednego pokolenia. W mediach jest obecny od kilku dekad. Pracował w radiowej Trójce, Teleexpressie, Radiu Jazz i wielu innych redakcjach, jednak szczególne miejsce w jego działalności od zawsze zajmowały funk, soul, R&B i hip-hop. W radiu prowadził m.in. „Czarny piątek”, „Czarną noc”, „Soul – muzyka duszy” czy „Uliczne konekse”.

Hip-hop nie był dla Wrony kolejną muzyczną modą. Sam przyznaje, że to kultura, która



Hirek Wrona pojawi się w szczecińskich Ogrodach Śródmieście 22 sierpnia.

zmieniła jego życie. Współtworzył B.E.A.T. Records, pierwszą polską niezależną wytwórnię nastawioną wyłącznie na rap, był redaktorem naczelnym magazynu „Polski hip-hop”, a przede wszystkim pomysłodawcą i prowadzącym Hip-Hop Opole. Na długo przed tym, zanim rap zdominował polskie listy przebojów, Wrona traktował go jako pełnoprawną część

współczesnej kultury. W jego muzycznym świecie równie ważny jest funk. Wrona od lat przypomina, że bez Jamesa Browna, soulu i funkowego groove’u trudno zrozumieć późniejszy hip-hop. Przygotowywał autorskie kompilacje funkowe, a w swoich audycjach zestawiał klasyków z kolejnymi pokoleniami artystów. Wśród wykonawców, których prezentował, byli

m.in. The Roots, Erykah Badu, A Tribe Called Quest, Gang Starr, Jill Scott, Snoop Dogg, Madlib czy Guru Jazzmatazz.

To właśnie takie muzyczne połączenia można usłyszeć podczas jego DJ-skich występów. Wrona należy też do pionierów polskiego DJ-ingu – formy, w której DJ miksuje nie tylko dźwięk, ale równocześnie obraz i teledyski. Pierwszy własny „Digital Show” przygotował już w 2007 roku. Przez lata miał okazję rozmawiać z artystami, którzy tworzyli historię muzyki popularnej: od Jamesa Browna, Herbiego Hancocka i Carlosa Santany po Ice-T czy Afrikę Bambaataa. Zapowiadał koncerty Erykah Badu, George’a Clintona, Jill Scott i Angie Stone, a jako DJ supportował m.in. Depeche Mode. Spotkanie w Ogrodach Śródmieście będzie więc czymś więcej niż kolejnym letnim DJ setem. Można spodziewać się podróży przez funk, soul, hip-hop i R&B prowadzonej przez człowieka, który obserwował, jak muzyka kiedyś uznawana za niszową trafiała do głównego nurtu. A przy okazji wciąż potrafi opowiadać o niej z entuzjazmem kogoś, kto właśnie odkrył swoją pierwszą płytę.

KOSZALIN

Carlos Sarduy & Sylwester Ostrowski „Cubana y Polaca”

J Zilla

Co wydarzy się, gdy trzykrotny zdobywca nagrody Grammy połączy siły z charyzmatycznym polskim saksofonistą, najbardziej znanym polskim Kubańczykiem oraz młodą gwiazdą kubańskiej sceny muzycznej?

Odpowiedź poznamy podczas koncertu „Fiesta Cubana y Polaca”, który może okazać się jednym z najbardziej energetycznych wydarzeń tego



Piątek, Amfiteatr, godz. 19.00

lata. Na scenie spotkają się artyści reprezentujący różne pokolenia, kultury i muzyczne doświadczenia.

SŁUPSK

Wielbiciele książek podyskutują o nadmorskiej krainie

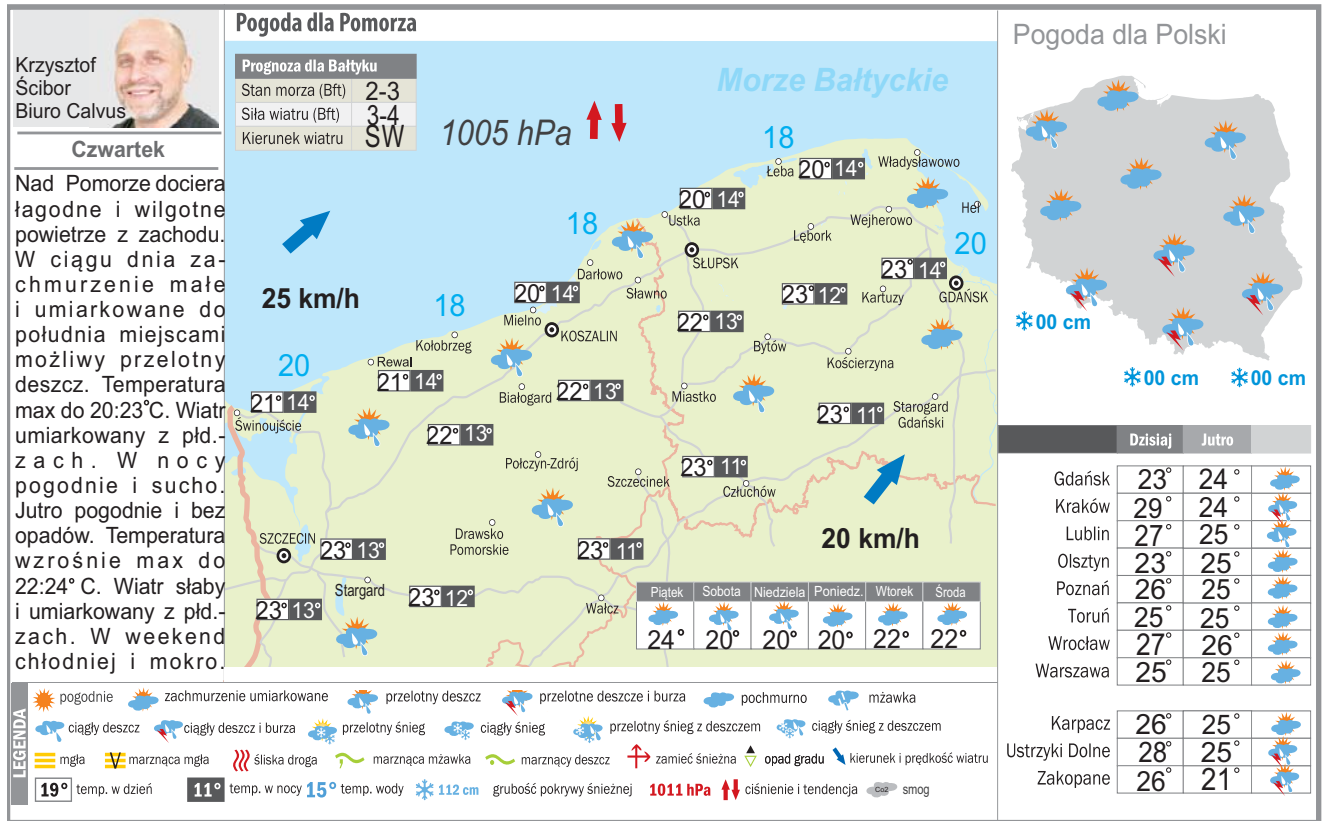
J Zilla

Spotkanie autorskie z Krzysztofem Kiepuszewskim – autorem powieści „Baśń o nadmorskiej krainie”

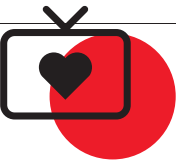
Słupsk i otaczająca go kraina od wieków kryją w sobie opowieści, w których nurt rzeki Słupi przeplata się

z tajemnicami Morza Bałtyckiego. „Baśń o nadmorskiej krainie” to literacka podróż do świata inspirowanego krajobrazem i klimatem naszego regionu – miejsca, gdzie nadmorski wiatr, pomorskie legendy i baśniowa wyobraźnia tworzą niepowtarzalną całość. Piątek, Cepelin Books, godz. 17

POGODA



PROGRAMOWO



G. 14:00

Splątane losy

TVP 1

Münevver spełnia z radością życzenie Mine i daje zgodę na wyjścia wnuczki. Dziewczynka nie zwleka i natychmiast rusza z Suzan zwiedzić najbliższą okolicę. Wnuczka starszej damy w ten sposób poznaje sąsiadów. Jej urocza natura ujmuje ludzi i z wyprawy wraca z uroczym prezentem. Pinar natomiast, która również darzy małą ogromną sympatią, zabiera ją do kawiarni Deniza. Burak nie chce się poddać. Wymyśla więc grę, której celem jest zbliżyć się do Yasemin i przebić się przez mury nieufności. Ayfer publicznie klóci się z Leman.

G. 16:00

Dziedzictwo

TVP 1

Nana unika rozmowy z Poyrazem. W tym samym czasie Mert prosi ją o pomoc w wyznaniu uczuć Nazli. Poyraz otrzymuje intratną, ale niebezpieczną propozycję udziału w nielegalnych walkach w klatce. Aynur idzie na kolację z Kivancem. Zazdrosny Sinan zabiera Ezgi w to samo miejsce. Gdy Kivanc musi pilnie wracać, Sinan namawia Aynur, by pozwoliła odwiedzić się. Poyraz przypadkiem słyszy rozmowę Nany z Mertem. Podejrzewa, że w życiu Nany ktoś się pojawił.



G. 17:35

Gruby

TVP Kultura

Bohaterami filmowej opowieści są uczniowie siódmej klasy, rozpoczynający właśnie naukę w nowo otwartej szkole w małym miasteczku na ziemiach odzyskanych, tuż po zakończeniu wojny. Do urokliwego zakątka przybywa rodzina Łazanków. Maciek z miejsca otrzymuje od kolegów przezwisko Gruby, stając się obiektem dość niewybrednych żartów ze strony rówieśników. Stopniowo zdobywa jednak ich sympatię i szacunek, a szczególnie zaprzyjaźnia się z Piotrkim i Kowalem. Trzej chłopcy oraz ich powiernik, stary woźny szkolny Józef, wplatają się w niezwykłą i dość tajemniczą historię. Serial „Gruby” został zrealizowany na podstawie powieści Aleksandra Minkowskiego pt. „Gruby”, wyróżniony nagrodą Ministra Oświaty i Wychowania w kategorii filmów dla dzieci starszych na III Ogólnopolskim Festiwalu Filmów dla Dzieci i Młodzieży w Poznaniu.



G. 18:15

Vera

Ale Kino+ HD



Vera Stanhope to niezawodna detektyw, która skradła serca nie tylko Brytyjczyków, ale i fanów na całym świecie. Oficer policji w wydziale kryminalnym małego miasteczka w hrabstwie Northumberland to zhora przestępców. Praca jest dla niej wszystkim. Dzięki zaangażowaniu i determinacji udaje się jej rozwikłać wszystkie, nawet te z pozoru nierozwiązywalne, zagadki kryminalne.

G. 20:15

NA WSPÓLNEJ

TVN

Igor zostaje sam z córką i czeka aż dotrze do niej, że potrzebuje odwyku. Julka wciąż kłamie, że wzięła mefedron zaledwie kilka razy i nie jest uzależniona. Gdy ją dociska – dowiaduje się, że pierwszy raz narkotyki dał jej Leon. Wściekły zostawia córkę z Ewą i z żądzą mordu dopada chłopaka! Weronika ma dla Eweliny kontakt do świetnego terapeuty od zaburzeń depresyjnych. Lew uważa, że nie powinni się wtrącać, ale mówi Kalskiemu o propozycji pomocy jego żonie. Greg reaguje bardzo ostro. W domu znowu zamienia się w kata... Juliusz umawia się na spacer z Krystyną, której zepsuł wczorajszą randkę z nowym znajomym. Jednak Agier się nie pojawia. Zatrzymał ją właśnie Jan, który zaskoczył ją kwiatami i wyjaśnieniami. Juliusz dowiaduje się, że wybaczyła mężczyźnie i co najgorsze – wyraźnie lubi jego towarzystwo!



G. 17:20

Panna młoda

TVP 2

Engin zaprasza wszystkich: Nusreta, Beyzę, Cihana oraz Hancer, aby w ich obecności odczytać kontrowersyjny testament siostry. Beyza na długo przed spotkaniem zaczyna się bać. Nic dziwnego – wszak to właśnie ona zamordowała Yasemin i nie ma pewności, czy zatarła wszystkie ślady. W tym czasie Derya knuje z Yoncą kolejny plan, którego cel jest prosty: zdobyć sporą sumkę. Yonca ma inny cel: chce odzyskać syna. Ojciec Sinem dowiaduje się prawdy o Melihu.

G. 18:25

Akacja 38

TVP 1

Wszyscy martwią się chorobą Moisesa. Lucia postanawia naprawić okna na poddaszu, co nie podoba się don Felipe. Arturo robi słabe postępy i jest już skłonny skorzystać z pomocy specjalisty. Flora jest bardzo szczęśliwa, choć El Peña nie spieszy się, by się z nią zaręczyć. Antonio stara się usprawnić swój wynalazek i zdążyć dostarczyć projekt na konkurs. Jednak don Ramon upiera się, że syn musi odbywać spotkania z klientami. Silvia martwi się, że jej oprawca, Blasco, może wyjść z więzienia.



Koziorożec (22.12 - 19.01)
Zadbaj o własne potrzeby.
Horoskop dzienny
na czwartek wróży, że wie-
czorem poczujesz ulgę.

PIŁKA NOŻNA

Nasze kluby grają o jesień w pucharach

Nasze eksportowe kluby powalczą w fazie play-off europejskich pucharów – Jagiellonia Białystok i Lech Poznań o Ligę Europy, a Górnik Zabrze i Raków Częstochowa o Ligę Konferencji. Kto ma teoretycznie najtrudniej, a kto najłatwiej?

Jacek Czaplewski

Najpierw do akcji wkroczy Jagiellonia. Już od godziny 18.00 na kanale Super Polsat dostępnym w telewizji naziemnej obejrzymy jej pierwszy, na dodatek domowy mecz z gruzińską Iberią 1999 Tbilisi. Apetyty wśród kibiców, którzy do wczoraj wykupili ponad 15 tys. biletów, rozbudziło wyeliminowanie szkockiego Rangers FC. Teraz teoretycznie powinno być dużo łatwiej, bo rywal nie ma specjalnego doświadczenia na arenie międzynarodowej, a poza tym nie dysponuje tak silną kadrą. Trenera Adriana Siemienia bardzo cieszy zaś fakt, że w drużynie nie ma nowych kontuzji, zaś do rozgrywek udało się zarejestrować pozyskanego z duńskiego Broendby skrzydłowego Ousmane'a Sowa, który jeszcze pół roku temu błyszczał w barwach Górnik Zabrze, co zaowocowało transferem za 2,5 mln euro. – Jagiellonia jest zdecydowanym faworytem. Nie schodzi poniżej pewnego pułapu i już jest gotowa na przeskok do Ligi Europy z Pucharu Biedronki, jak się mówi u nas żartobliwie o Lidze Konferencji – mówi w rozmowie z nami Grzegorz Bronowicki, były reprezentant Polski, znany głównie z niezwykle gołego występu przeciwko Portugalii w eliminacjach Euro 2008.

Na mecz Jagiellonii częściowo nakłada się spotkanie Lecha Po-



Adrian Siemieniec ma z Jagiellonią świetną serię w Europie – osiem meczów wyjazdowych bez porażki

znań. Mistrz Polski o godzinie 19.00 podejmie szwajcarski FC Thun, który w poprzedniej rundzie nie bez problemów pokonał islandzkiego Vikingura Reykjavik, przegrywając z nim w rewanżu. Transmisję przeprowadzi kanał TVP Sport. Nasz zespół uchodzi za faworyta, ale trener Niels Frederiksen mierzy się z problemami kadrowymi. Na trzy tygo-

dzie wypadł mu kapitan Mikael Ishak ze względu na uraz mięśnia dwugłowego uda. Bogiem a prawdą w ataku nie ma za bardzo kim grać, ponieważ Yannick Angero, tak jak stoper Terry Yegbe, dopiero co uporał się z problemem wizowym. W środowej, zespołowej sesji treningowej wziął już natomiast udział nowy środkowy pomocnik Gustav

Berggren, którego zgłoszono do rozgrywek. Kogo zabraknie? Grającego na tej pozycji Filipa Jagiełły czy szwedzkiego skrzydłowego Leo Bengtssona.

Lech i Jagiellonia – odpukać! – w razie niepowodzenia w Lidze Europy są pewni udziału w Lidze Konferencji. Walczyć o te rozgrywki musi za to Górnik Zabrze. I nie da

się ukryć, że przed nim wyzwanie porównywalne do tego z Fenerbahce czy Ferencvarosem, o godzinie 20.00 podejmuje bowiem AS Monaco, w którego kadrze roi się od znanych nazwisk. Wystarczy wspomnieć, że w tym zespole występują reprezentant USA, napastnik Folarin Balogun, fiński bramkarz Lukas Hradecky, angielski obrońca Eric Dier czy rosyjski pomocnik Aleksandr Gołowin. Transmisja meczu w Polsacie Sport 2. Zostało jeszcze mnóstwo biletów, bo we wtorek licznik wskazywał tylko i aż blisko 18 tys. sprzedanych. W czym upatrywać przewagi Zabrze? W tym, że ma za sobą osiem meczów o stawkę, a rywale ani jednego.

Na wyjeździe zagra jedynie Raków Częstochowa, zamykający tabelę rodzimej PKO BP Ekstraklasy po serii trzech porażek. O godzinie 21.00 będzie mierzyć się z wysoką temperaturą w Chorwacji i faworyzowanym Hajdukiem Split, który w dwumeczu z litewskim Žalgirism Wilno wbił aż dziewięć bramek. Transmisji nie obejrzymy w żadnej telewizji. Prawa do streamingu w internecie nabył zaś Kanał Sportowy.

– Z Hajdukiem lekko nie będzie, ale drużyny z Bałkanów mają wahaną formę, momenty słabości, z czego trzeba korzystać – uważa Grzegorz Bronowicki.

SIATKÓWKA

Polskie siatkarki gotowe do startu w mistrzostwach Europy

Jacek Kmiecik

Polskie siatkarki w sobotę w Stambule rozpoczną walkę o medal mistrzostw Europy, na który kibice czekają już 17 lat. Na początku turnieju zmierzą się z mniej wymagającymi rywalkami, a na zakończenie fazy grupowej zagrają z Niemkami i Turczynkami.

W 2003 roku Polki na mistrzostwach Europy w Turcji, tyle że w Ankarze, sięgnęły po pierwszy w historii złoty medal. Dwa lata później w Chorwacji obroniły tytuł, a po raz ostatni stanęły na podium w 2009 roku w Łodzi, kiedy to zajęły trzecie miejsce.

Siedem lat temu, znów w Ankarze, stanęły przed szansą gry o medale, ale ostatecznie musiały zadowolić się czwartą lokatą. Po 17 latach

znów mają realną szansę walki o medal, choć głównymi faworytkami są mistrzyni olimpijskie i świata Włoszki oraz broniące tytułu Turczynki. Zwycięzca turnieju uzyska też prawo startu w igrzyskach olimpijskich w Los Angeles.

Mistrzostwa Europy rozpoczną się w piątek w czterech krajach: Turcji, Czechach, Azerbejdżanie i Szwecji. Do rywalizacji przystąpią 24 drużyny, a jedynym debiutantem w tym gronie jest reprezentacja Czarnogóry.

Polki trafiły do niezbyt wymagającej grupy. Faworytem do zajęcia pierwszego miejsca są w niej współgospodynie Euro – Turczynki. Z nimi podopieczne Stefano Lavariniego zmierzą się na zakończenie pierwszej części mistrzostw, czyli 28 sierpnia. Wcześniej spotkają się z Węgrami (22.08), Łotwą (24.08) i Słowenią (25.08).



W polskiej kadrze jest aż osiem zawodniczek, które jeszcze nigdy nie wystąpiły w czempionacie Starego Kontynentu

W mistrzostwach rozegranych trzy lata temu pokonały Węgry 3:1 i Słowenię 3:0. Oprócz Turczynek, najbardziej wymagającym rywalem mogą okazać się Niemki (27.08), z którymi Białe-Czerwone zwykle

wygrywały w ostatnim czasie, ale nigdy nie były to łatwe zwycięstwa.

Rywalami w 1/8 finału będą zespoły z grupy C, które grać będą w Baku: Holandia, Belgia, Azerbejdżan, Hiszpania, Portugalia lub Ru-

munia. Holenderki wydają się być najmocniejszą reprezentacją w tym zestawie i niewykluczone, że mogą być przeciwnikiem Białe-Czerwonych w ćwierćfinale. Polki w przypadku awansu do dalszej fazy unikną podróży, bowiem do końca turnieju rywalizować będą w Stambule. Zawody potrwają do 6 września.

Reprezentacja Polski w mistrzostwach Europy wystąpi po raz 33., tylko raz zabrakło jej w turnieju (w 1993 roku w Brnie). Żaden z innych uczestników nie ma na koncie tytułu występów.

SKŁAD REPREZENTACJI SIATKAREK NA MISTRZOSTWA EUROPY:

rozgrywające: Katarzyna Wenerska, Alicja Grabka; **atakujące:** Magdalena Stysiak, Julia Szczurowska; **środkowe:** Sonia Stefanik, Maja Koput, Magdalena Jurczyk, Anna Obiała, **przyjmujące:** Zaulina Damaske, Julita Piasecka, Monika Lampkowska, Justyna Łysiak, Martyna Czymiańska; **libero:** Aleksandra Szczygłowska.